Nr 16 Kraków 21 Stycznia — Niedziela. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hereck*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** p. ***Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** p. ***Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Dla Panów Abonentów, życzących sobie prenumerować „**Czas**“ od 16go stycznia, wynosi prenumerata:

w miejscu:
do końca lutego . . . . 3 złr.
do końca kwartału . . . 4 „ 20 c.
z przesyłką pocztową w państwie austr. do końca lutego 3 „ 25 „
do końca kwartału . . . 5 złr.

Stenograficzne sprawozdania

Sejmu lwowskiego będą przesyłane Panom Prenumeratorom w Państwie austryackiem tylko za opłatą 2 centów za arkusz, to jest 1 złr. za 50 arkuszy druku.

Dla zagranicznych Panów Prenumeratorów wynosi ta należytość z powodu opłaty pocztowej:
do Prus . . . . 1 tal. 10 sgr.
do Rzeszy niemieckiej , . 2 „
do Francyi, Anglii, Włoch i Szwajcaryi . . . . . 10 franków
do Belgii . . . . 7½ „

Prenumerata na same stenograficzne Sprawozdania bez przenumeraty „CZASU“ nie przyjmuje się.

Kraków 20 stycznia.

Doszło nas nareszcie sprawozdanie stenograficzne z 20-go posiedzenia Sejmu krajowego. Z prawdziwem zajęciem odczytaliśmy dyskusyę ważną i prawdziwie parlamentarną w sprawie Towarzystwa kredytowego. Za późno już rozbierać stronę jej przedmiotową, ale zapisać jej stronę zasadniczą nigdy nie jest za późno. W jednym tylko głosie posła Wodzickiego widzimy zasadę wypowiedzianą, może nieco ogólnikowo, ale bardzo stanowczo. Oświadczył on się za zasadą wolności, ściśle z przedmiotem dyskusyi związaną, bo jak powiedział, wolność w zastósowaniu jej do stowarzyszeń, to samorząd, to niezawisłość w urządzaniu się i w rządzeniu sobą, to wolność przyznana stowarzyszeniom zaprowadzenia zmian, które same za potrzebne uznają. Słusznie zauważał dalej szan. poseł, że od pierwszego kroku zależeć może dalszy kierunek Sejmu w sprawach samorządu, że gdyby zeszedł z prawdziwej drogi na manowce ścieśnień, ograniczeń i wyjątków, Sejm aczkolwiek własny, tak dobrze mógłby krzywdę wyrządzić wolności jak władza obca. Zgodziliśmy się więc zupełnie z tą zasadą, określając w środowym naszym artykule stanowisko Sejmu, mówiąc, że nie powinien centralizować w sobie autonomij szczególnych, ale je sankcyonować, przyznając mu władzę nie w duchu centralizacyi, ale sankcyi, upatrując w sankcyi Sejmu krajowego ograniczenie właściwe i konieczne każdej pojedynczej autonomii w kraju używającym samorządu, a oraz jej rękojmię.

Na 22-em posiedzeniu X. Pietrasiewicz motywował w długiej mowie swój wniosek za uprawnieniem języka ruskiego jako ustawodawczego na Sejmie na równi z polskim. Mowa jego jeszcze nam w całości nieznana, wiemy tylko, że wniosek jako naglący odesłano do komisyi wydziałowej, aby go przy dyskusyi regulaminowej bez osobnego sprawozdania przedstawiła. Czy język ruski jest dosyć wykształcony, aby mógł być ustawodawczym, i to od razu, jest zapewne kwestyą filologiczną, ale nie podrzędną, bo sprawy kraju mocno obchodzącą. Czasu nie wiele, a spraw ważnych bez liku: opóźnianie czynności sejmowych smutnie na kraju odbić się musi. I dla tego wyznajemy, że nie zaprzeczając wcale ważności i do pewnego stopnia słuszności wnioskowi X. Pietrasiewicza nagłym on nam się nie wydawał, a nawet uważalibyśmy byli za oznakę gorliwości dla dobra kraju, gdyby się Rusini powstrzymali byli z jego postawieniem na tej kadencyi. Obok tego bardzo żywotnego względu, jest i drugi, który tu z równą wypowiemy szczerością. Żadne historyczne wywody z jednej i drugiej strony cytowane nie poradzą naprzeciw faktowi, który zawsze tak zwaną dziś „kwestyę ruską“ stawia jako kwestyę niehistoryczną, ale sztucznie, wiemy kiedy i dla jakich celów wywołaną. Do sprawy sztucznie wywołanej stosować zasady historyczne, wyższe, to zawsze anomalia, i twardy orzech do zgryzienia. Wszakże gdy sprawa ta jak każdemu wiadomo, rozstrzygnąć się nie da inaczej, jak za pomocą siły lub wolności, a o sile mowy być nie może, bo niepowinno, jak to niedawno dowieść staraliśmy się, przeto druga tylko pozostaje droga. Wniosek językowy X. Pietrasiewicza radzibyśmy przeto widzieć załatwiony na polu równości, o ile być może. Możliwości granicą tutaj uczucie zgody, sprawiedliwości, połączone ze zdrowym rozsądkiem i pieczą ze stron obu nad dobrem kraju.

Z artykułu *Gazety Lwowskiej*, który rozbieraliśmy na dniu 17 b. m., nie mogliśmy przewidywać dalszego ciągu jej rozumowań, i dla tego pośpieszyliśmy się zbytecznie z zarzutem co do milczenia jej o gminie zbiorowej. W numerze z 15 b. m. dziennik ten wypowiada swoje o niej zdanie, zwracając się do dzienników krajowych, a „mianowicie“ do *Gazety Narodowej*. W listach z kraju szuka tam *Gazeta Lwowska* dowodów na potępienie gminy zbiorowej. Że któremu z korespondentów *Gaz. Narod.* podobało się pisać „o postawieniu budynku społecznego, nie pytając, czy taki budynek zamieszkiwać będzie wolno“, *Gazeta Lwowska* wnosi, że gmina zbiorowa będzie takim budynkiem, i woła: po co „marnować materyały, czas i pracę“? Że znów innemu podobało się podać w projekcie dorywczym, aby gmina mianowała sołtysa, przeciw czemu wystąpiliśmy zaraz uroczyście, *Gazeta Lwowska* wnosi, że gromada straci indywidualność w gminie zbiorowej. Cóż powie dopiero, gdy przeczyta zdanie jakiegoś szlachcica *(sic)* w *Gazecie Narodowej* z 16 b. m. umieszczone, który nawet zaprzecza, aby rozłączenie między dworem a gromadą istniało i to na podstawie „że rozłączać tylko można równe od równego“! Są to wszystko, że tak powiemy, obywatelskie *lapsus calami*, od których, jak się *Gazeta Lwowska* przekonać może, nie uwalnia nawet „własność większego obszaru ziemi“, warunek według niej konieczny do jasnego o gminie pojęcia.

Lecz obok tych usterków, jest w owych listach, projektach bardzo wiele zdrowych zdań, które *Gazeta Lwowska* pomija. Nie są jej widocznie na rękę. My zaś cieszymy się, widząc myśli, które od lat kilkunastu wypowiadamy, i których broniliśmy zawsze, występujące dziś same z siebie i ogólnie krążące; cieszymy się widząc chęć powszechnie w kraju objawianą, aby urzeczywistnione w gminie przyszłej być mogły. Dowodzi nam to bowiem, że życzenia nasze odpowiadały rzeczywistej potrzebie kraju. Lecz jeżeli cieszymy się z tego, że o naszej inicyatywie zapomniano, to wolno nam upominać się o część należną nam w zarzutach. Obrona zdań naszych jest obowiązkiem dziennika.

Wybaczy więc *Gazeta Lwowska*, jeżeli podniesiemy naprzód jej twierdzenie, jakoby „materyałem gminy była gromada.“ Tej zasady nie widzieliśmy nigdzie; chyba że to zabytek dawnego stanu rzeczy, zasada *ad usum Galiciae*, zatem wyjątkowa. Inaczej zrozumieć jej nie można. Gmina jest zawsze i wszędzie instytucyą społeczną a społeczność nie z samych chłopów się składa. Materyałem do gminy są wszystkie części ludności. Jest nim gromada jako i dwór: i dla tego chcemy, aby w gminie były gromady i dwory, aby ich reprezentanci na równej zasiadali stopie. Czy *Gazeta Lwowska* zapomina, że w poprzedzającym artykule wynurzyła życzenie, aby dwór mógł się połączyć z gromadą w jednej gminie? Czyż dla tego tylko, że dziś jest nie możebnem, nie chce gminy zbiorowej, żeby w połączeniu kilku dworów i gromad ta opłakana niemożność ustać mogła?

Opierając się na mylnem, jak powiedzieliśmy, zdaniu jednego z korespondentów *Gaz. Narod.*, twierdzi stanowczo *Gazeta Lwowska*, że w gminie zbiorowej gromada nie mogłaby sobie obierać naczelnika, że straciłaby indywidualność i naturalną autonomię, że gmina zbiorowa stałaby się jakąś władzą uzurpowaną jak każda, która „z żywych stosunków żywego ludu nie powstała“. Niech się *Gazeta Lwowska* nie obawia. Gmina zbiorowa dbałaby o indywidualność i autonomię gromady nierównie lepiej, aniżeli sama gromada. Wszystko, co gminę składa, używać musi autonomicznej swobody, bo inaczej sama jej autonomia własna zostanie nadwerężoną. Gromada obierałaby sołtysa, i wysyłała reprezentanta do gminy. Nie byłoby tam władzy uzurpowanej, ale dobrowolna, właśnie z życia powstała, bo na stosunkach naturalnych oparta. Jakiż bowiem jest naturalny stosunek gromady? czy z dworem czy z urzędnikiem? W gminie zbiorowej gromada miałaby go ze dworem; w takiej organizacyi, jakiej chce *Gazeta Lwowska*, tylko z urzędnikiem.

Gazeta Lwowska powiada, że chce aby się gromada podnosiła, i dla tego stanowić ma ona osobną od dworu gminę, bo przyznaniem jej większego zakresu praw lud się uszlachetnia i moralnie podnosi. Czy wypadki w Nisku nic nie mówią *Gazecie Lwowskiej*? Czy nie dowodzą, że tu nie wystarcza samo przyznanie większego zakresu praw? Czy nie dowodzą, że stosunek z urzędem nie jest dostatecznym, aby umoralnić i podnieść gromadę? Niech nam wierzy *Gazeta Lwowska*, że podniesienie ludu wiejskiego leży nam na sercu, przynajmniej zarówno z nią. I dla tego właśnie chcemy gminy zbiorowej, aby z włościanina zrobić obywatela i wyrwać go z odrębności kasty wieśniaczej, w której postęp dla niego niepodobny. Chcemy po prostu, aby go w sprawy krajowe wprowadziła instytucya gminna a nie urzędnik.

Nareszcie utrzymuje *Gazeta Lwowska*, że gmina zbiorowa nie zgadza się z ustawą z d. 5 marca 1862, do której zastósowany projekt rządowy Sejmowi przedłożony. *Dura lex, sed lex:* powtarza *Gazeta* z widocznem zadowoleniem. My do twardych ustaw jesteśmy przyzwyczajeni, i dowiedliśmy, że szanować je umiemy. Ale *Gazeta Lwowska* tłómaczy ducha ustawy; na to tłómaczenie nie zgadzamy się wcale. Na szczęście, artykuł jej w nieurzędowej części zamieszczony, nie jest reskryptem ministeryalnym. Na podstawie art. 7 rzeczonej ustawy, zdaje nam się, śmiało możemy oprzeć gminę zbiorową. Nie sprzeciwia się ona żadnemu z kardynalnych postanowień rzeczonej ustawy, a nawet projekt rządowy co do głównych warunków, o które chodzić może rządowi, może być zachowany. Powtarzać się nie będziemy. Gmina zbiorowa jest tylko zastósowaniem ustawy i projektu do potrzeb miejscowych i krajowych, a tego właśnie żąda ustawa.

Pomijamy kwestyę niepraktyczności. Cały bowiem artykuł *Gazety Lwowskiej* dowiódł nam tylko, że „gmina miejscowa“, jaką ona mieć chce, jest tylko praktyczną dla tego, że to nie gmina, ale organizacya jaka istnieje, a którą zmienić byłoby niepraktycznem, dla tego tylko, że to co jest, ustałoby.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 stycznia.

— r. Od kilku dni Deak i Eötvos, równie jak wielu znakomitszych członków z centrum nie pokazują się w izbie peszteńskiej. Nieobecność tych mężów stanu w tej chwili nie ma żadnego zasadniczego znaczenia, zostaje tylko, jak zapewniają, w związku z wydaniem zapowiadanej i oczekiwanej już od dawna broszury, program stronnictwa Deakowego określającej. Pismo to, nad którym Deak z Eötvosem wspólnie pracują, a którego redakcyę powierzono posłowi Csengeremu, przeznaczonem jest do wtajemniczenia szerszej publiczności, mianowicie w krajach nie węgierskich w szczegóły Deakowego programu w chwili rozpoczęcia obrad nad adresem. Niema to być, jak się dowiaduję, program polityczny w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale raczej pogląd ogólny na stosunek Węgier do reszty krajów monarchii, z wykazaniem korzyści, które dualizm dla krajów ś. korony Szczepana przynieść nie omieszka, oraz nieszkodliwości tego systematu dla innych krajów koronnych. Ztąd, pomijając prawno-polityczną stronę sporu węgierskiego, jako już w zasadzie rozstrzygniętą, broszura zajmuje się głównie kwestyami dobrobytu materyalnego i sprawami ekonomicznemi tak jednej jak i drugiej połowy monarchii, wyświecają i konieczność reform w opodatkowaniu, w zarządzie finansów, wojska, od administracyi, w handlu i przemyśle i wykazując zgodność, w jakiej odrębność krajów węgierskich z powyższemi planami zostaje. Jaki sposób załatwiania spraw wspólnych broszura Deaka podawać będzie, do tej chwili w kołach mogących dobre posiadać informacye nie jest jeszcze wiadomem; prawdopodobnie przedmiot ten pobieżnie tylko traktowanym będzie, jest to bowiem pole, na którem stronnictwo adresowe do szerokich ustępstw dla rezolucyonistów jest skłonne, nie będzie przeto bezwątpienia chciało bliższem określeniem programu w tym kierunku zamykać sobie wszelką drogę pojednania.

Jak wiadomo, ministerstwo nie przyjęło adresu sejmu Voralbergskiego, naprożno łamiącego kopie w obronie ustawy lutowej. Jak donoszą z Bregencyi, między posłami i w wydziale krajowym życzonoby sobie rozwiązania sejmu, wątpią atoli, aby ministerstwo przychyliło się do tych życzeń miniaturowej reprezentacyi, której nie zbywa na ochocie odgrywania ważniejszej roli. Zresztą nie tylko sam adres, ale usposobienie przez sejm w sprawach wyznań okazane wywołało dlań taką niechęć w ministerstwie stanu.

Wrocław 18 stycznia.

† Izby sejmowe już się ukonstytuowały. Izba panów uczyniła to zaraz na pierwszem posiedze-

---

Część literacko-artystyczna.

PRZEGLĄD

krakowskich podań, legend, nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości.

Z tradycyj dziejowych, i z samego nawet położenia wśród pięknej okolicy, tyle świetnego na Kraków spłynęło, że się godzi powiedzieć: iż ta polska metropolis już zdala jaśnieje aureolą, w którą ją wieki ubrały. Godzi się przyznać, że nawet podróżnika zbliżającego się ku Krakowu uderza pierw światło owej gloary promiennej, zanim się znajdzie w samem mieście pomników i grobów. Bo oto nie widzisz jeszcze przed sobą wież Krakowa, a już sandomierka ozłaca pola, już rwące strumyki rozbijają skały: Ojcowa, Czerny, Zabierzowa, bo im pilno połączyć się z Wisłą u stóp Wawelu. Po białych wstęgach gościeńców czerni się lud wszelaki, spiesząc do tych kościołów co w swoich sklepach królów, a na ołtarzach świętych schowały. Karpaty zdala od granic Wałoszy piętrzą się i garbią, płynąc niby olbrzymie fale; aż kiedy Kraków ujrzały, słupem stanęły Tatrowe ich szczyty.

Kiedyś już blisko miasta, to ujrzysz jak ojczyzna wszystko co miała święte i bogate, wyniosła na spotkanie stolicy, tej królowej swojej. Częstochowa i Kalwarya zabiegły drogi z cudownemi obrazy — Łysa góra i Tyniec krzyż sty niosą — Wiślica z księgą praw w ręku stanęła — Olkusz z srebrem, Dębnik z murmurem, Wieliczka z solą, witają, skarby przynosząc. Hejnały z wieżyc, muzyka dzwonów, krakowiaki i nadwiślańskie słowiki, grają i śpiewają przyjęciu temu.

Stajesz tedy przed miastem, ponad którem góruje Wawel w dziejów aureoli. Stajesz wśród murów opiętych jakby splotami bluszczów, podaniem i legendą starą.

W tym nimbusie tradycyj, przedstawia się Kraków w naszej historyi, w poezyi, w malarstwie, a nawet w muzyce; w owej to aureoli chcemy go obejrzeć, chociaż nie umiejąc uwić wieńca z legend, liście tylko zbierzemy, rozważając do jakich drzew i kwiatów należą. Studyum nasze nie będzie skończone ani dokładne, szukając dla siebie zalety w tem chyba, że je podejmujemy z chęcią pełniejszego przeglądu i troskliwszego badania. Przyznając sobie poniekąd początkowanie w rodzaju zapatrywania się na niektóre tej kategoryi zabytki, nie myślimy ubliżać pracom poprzedników; owszem chętnie i z uznaniem, u wstępu zaraz o nich wspomnimy.

Najpierw nasuwają się tu na myśl kronikarze nasi, o ile jak Gallus, Baszkon, Kadłubek lub Długosz, spisując ogólne polskie dzieje, przytoczyli mityczne tradycye krakowskie. Przy nich stawiamy tych co je tłomaczyć usiłują, jak: Maciejowski, Lelewel, Bielowski, Mickiewicz, Szajnocha, K. Szulc, Marcinkowski (pseudonim Nowosielski), Rogawski i innych wielu. Ten dział należy właściwiej do historyi całego narodu; tak jak znowu legendy o Świętych Pańskich związek z Krakowem mających, w martyrologii kościoła katolickiego się znajdują; chociaż z uwagi na ciała uwielbionych spoczywających w kościołach naszego miasta, i ze względu na będące w nich cudowne obrazy niemi osnute, przypomnieć się tu godzi jako źródła: Skargę, Jaroszewicza i Pruszcza, że pominę mnóstwo pisarzy co zostawili pojedyncze żywota świętych krakowskich. Niemniej, w tej ogólnej wzmiance o podnoszących religijną stronę podań, o których mówimy, zanadto zeszlibyśmy do bibliograficznego wykazu, gdybyśmy nawet takie cenne prace wymieniać mieli, jak artykuły ogłaszane przez E. Iwanowskiego (pseudonim Helleniusz), lub owe wonne kwiaty X. Antoniewicza *(Groby świętych polskich)*, któremi trumny naszych patronów obsypał.

Z zbieraczów też przysłów, pieśni, podań ludowych i zabobonów, tych tylko wymienimy, którzy pilniej tego rodzaju krakowskie właściwości badali lub je w zupełniejszych zbiorach ogłosili. Więc: Łukasz Gołębiowski, Lucyan Siemieński (*Podania i legendy* —Poznań 1845 r.), Wójcicki, Lipiński Józef Konopka *(Pieśni ludu krakowskiego)*, Oskar Kolberg, Tańska, E. Schugt, Anczyc*), wreszcie poeci: Fr. Wężyk, Łapsiński, Turski, Liberówna, Wasilewski i Lenartowicz; że znów pominę pisarzy jak Józef Kremer i Kraszewski, co użyli nie jednej legendy krakowskiej na ozdobę obrazów swoich. Nie można się tu wreszcie obejść bez wymienienia nazwiska zasłużonego Ambrożego Grabowskiego i Józefa Mączyńskiego, który szczególnie umiłował podania Krakowa, ogłaszając z nich wiele w czasopismach i broszurach osobnych**). Sami też (wspólnie z G. C.) zebraliśmy i wydali (w *Gaz. warsz.* z r. 1854 od Nru 170 do 184) poczet legend krakowskich. Nakoniec trudno przemilczeć zasługi K. Majeranowskiego, z uwagi, iż w wydawanej przez siebie (od r. 1819 do 1823) *Pszczółce* i w innych dołączanych do niej pisemkach, pierwszy zbierał, przypominał i wskrzeszał różne tradycyjne zwyczaje. Ponim księgarz Józef Czech (wydawca dzieł Grabowskiego i Mączyńskiego) w *Kalendarzach* swoich (od r. 1831) odżywił kierunek Majeranowskiego; w czem następnie oddał niebłahe usługi *Przyjaciel ludu*, pismo wychodzące w Lesznie (od r. 1834 do 1850) pod redakcyą Ciechańskiego, Szymańskiego, X. Wawrowskiego, a najdłużej I. Łukaszewicza.

*) Patrz w *Tygod. illustr. warsz.* w Nr 34 (Rękawka), 88 (Konik), 91 (Wianki), w tomie V szereg obrazów krakowskich. Są nadto w tem piśmie liczne artykuły Grajnerta tyczące się podań, także Wójcickiego.

**) Wykaz tego co wydał Mączyński w tej sprawie, ogłosiliśmy w warszawskiej *Encyklop. powsz.* (XV, str. 916).

Mimo przecież tak licznych źródeł, tylko pobieżnie tutaj wymienionych, niemamy dotąd dzieła podejmującego szczegółowo i wyłącznie te krakowskie tradycye, podania, pieśni, przysłowia i zwyczaje.

Że wartość ich nie błacha nawet w życiu powszedniem, dzisiejszem, jeszcze tego krótką uwagą dotkniemy.

Im trudniejsze były dawniej podróże, im mniej świat miał takich potęg jak druk, siła pary lub telegraf, tem ciaśniejszemi drogami szerzył się kosmopolityzm; zaś narodowości, a nawet prowincyonalizmy, bujniej się krzewiły. Istniały wprawdzie zawsze ogniska ogólno-cywilizacyjne, stolice świata, jak dzisiejszy Paryż lub Londyn; przecież wpływ ich bez lokomotywy i telegraficzego drutu, działał wolno, a pośrednio dopiero przez inne potężne grody, gdzie się prace ludów i narodów składały. Narodowości zyskiwały dla siebie uznanie, wzrost i uwzględnienie nawet w kościele, choć jako katolicki tem samem powszechny. Zanim się tedy świat ubrał w szatę jednego kroju, wtedy prócz cech charakterystycznych wyróżniających między sobą narody całe, istniały jeszcze tradycye, obyczaje, zwyczaje i wydatne właściwości okolic, a nawet miast i miejscowości osobnych. Te dziś ocalone, tylko po największej części u ludu, w książkach lub wspomnieniach, jak w muzeach zostały. Często są tylko zasuszonemi liśćmi w zielniku. Inaczej też o wielkiej części podań takich nawet pisać już nie można, tylko w sposób studyów archeologicznych nad zabytkami z przeszłości. Śledząc za szczątkami temi, chodzisz jakby wśród pobojowiska, gdzie krew spłynęła na ofiarę idei, a życie nowe znalazło dla siebie formy i warunki. Jak na owem polu walki, temu już śmierć na zawsze oczy zmrużyła, ów dogorywa jeszcze, a inny dobyty z pośród trupów, z ran się wyleczy lub w kalectwie żywot pociągnie; tak się ma i z temi zwyczajami, podaniami, a obrzędami dawnemi. Jedne z nich giną w życiu, uciekając jakby duchy do kościołów i grobów — inne czają się w zakątkach ruin — inne znów tylko ślady po sobie w książkach zachowują — inne wreszcie, ciepłą jeszcze, nie wystygłą pamięć przekazały w tradycyach przerodzonych na nowo — inne nakoniec, dopiero w oczach naszych konają, lub się też dla przyszłych odżywiają czasów. Takie obrzędy, zwyczaje, dykcye, przysłowia, właściwości narodowe, prowincyonalne lub miejscowe, choćby nie były pierwszo-rzędnemi tradycyami, nie istnieją bez celu, nie żyją bez pożytku lub szkody, ani też bez przyczyny marnieją lub giną. Obrzęd bowiem odbywany przez wieków kilka, wspomnienie przekazywane na pokolenia, lub przysłowie powtarzane przez stulecia całe; nie są, że tak powiem, własnością czyjąś prywatną, ani należą do dnia lub roku jakiego — raczej zwać się je godzi duszą ruiny, zabytkiem przeszłości, nauką, przestrogą, symbolem prawdy, lub moralną zasadą przez kilka wyznawaną wieków. Nieraz spotkasz się na tem polu z faktem historycznym w poetycznej wystawionym barwie; a zawsze pożyteczna choćby na chwilę płaszcz kosmopolityzmu odsłonić, aby się tym ozdobom narodowej szaty przypatrzyć. Godzi się pielęgnować i wskrzeszać w starym Krakowie, jego żywe jeszcze tradycye; bo miasto nasze odarte z nich, wychłódłoby jak Kruszwica lub odwieczne Gniezno, gdzie chyba same kościoły przeszłość ci przypomną.

Pobieżny przegląd, nieledwie rejestr tytułów i treści tych podań, wykaże jak bogaty zasób tego rodzaju skarbów dochował nam Kraków — ile jeszcze zostało w nim tradycyj i zwyczajów żyjących. Możemy za Kraszewskim powtórzyć: iż pięknem jest w Krakowie religijne poszanowanie przeszłości, zamiłowanie jej nieostygłe i cześć pamiątek do dawnej badząca cnoty. Osamotnieni nawet pracownicy urość tam mogą całą potęgą wieków stojących poza nimi, które im aureolą swoją drogi rozświecają.

Przegląd zamierzony rozpocząć wypada od wzmianki o świętych pańskich, związanych z Krakowem żywotem przebytym wśród murów jego. Niezwykle barwny wieniec uwićby się dał z tych

niu, odbytem w dzień otwarcia sejmu. Prezesem obrad obrany został na nowo hr. Stolberg, pierwszym wiceprezesem hr. Frankenberg, drugim hr. Brühl. Prezes w przemówieniu swem objawił zadowolenie izby panow z polityki rządu i wspomniał w dziękczynnych wyrazach o ostatecznem uzupełnieniu składu izby, w skutku którego już kilku nowych członków do niej przybyło. Stało się to jak sobie czytelnicy przypomną, przez rozporządzenie królewskie, wydane przed parą miesiącami, mocą którego powołani zostali do izby panów reprezentanci dawnej i ustalonej posiadłości ziemskiej, którą zamiast na 100 lat, jak brzmiał pierwotny przepis, na przyszłość tylko na 50 lat oznaczono. Wzmocnił się przez to więcej jeszcze charakter stanowy izby panów. A ponieważ równocześnie w rozporządzeniu tem ogłoszono, że dopełniona niem ostatecznie organizacya izby panów może być tylko w drodze prawa zmienioną; powiedzieć można, że izba panów, pominąwszy jej pochodzenie i charakter, jest jednym z najsilniejszych filarów reprezentacyjnego systemu w Prusiech. Ten jeden wzgląd wystarcza, aby oddalić raz na zawsze wszystkie obawy, rodzące się z przypuszczenia możności zamachu stanu w Prusiech. Kto je podnieca i rozgłasza, ten albo politycznego stanu Prus nie rozumie, albo powodowany jest nienawiścią i złą wiarą. Izba panów składa się obecnie z 249 członków, z których 229 wstąpiło do niej rzeczywiście.

Izba poselska ukonstytuowała się na wczorajszem posiedzeniu. Prezesem obrad obrany był większością 192 głosów przeciw 29 Grabów, który funkcyą tę sprawował i w przeszłych sejmach. Wiceprezesami obrani byli także ciż sami posłowie to jest, Unruh i Bockum-Dolffs. Prezes Grabów, dziękując izbie za nowy dowód zaufania, powiedział mowę, którą można uważać za odpowiedź na mowę tronową, a to tem więcej, że adresu izby zapewne nie będzie. Z tego też powodu prezes obrad rozwiódł się szczegółowo nad obecnym stanem polityki pruskiej wewnętrznej i zewnętrznej, przedstawiając go w dość czarnych kolorach. Jest to odwrotna strona świetnego medalu przedstawionego przez prezesa Izby panów. Abyście mieli zaraz na wstępie dokładne wyobrażenie o usposobieniu Izby poselskiej, radzę, abyście mowę p. Grabowa w całości wedle zapisków stenograficznych umieścili. Nie masz bowiem wątpliwości, że Izba zupełnie podziela uczucia i opinie swego prezesa. Okazała ona to licznemi i głośnemi oznakami zadowolenia. Były minister von der Heydt protestował przeciw mowie prezesa w imieniu stronnictwa zachowawczego, to jest mniejszości. Prezes odparł, że mówił w imieniu całej Izby, broniąc honoru jej przeciwko napaściom, na które wystawiona była od pierwszej chwili zamknięcia sejmu zeszłorocznego.

Mowa prezesa Grabowa była zapewne poprzednio ułożona z koryfeuszami liberalnych frakcyj sejmowych. Niektóre ustępy jej dotykają tak surowo wewnętrznej polityki gabinetu, że nie będzie bez tego, żeby się ztąd nie wywiązała zacięta polemika przeciwnych sobie obozów. Mowa tronowa nadmieniła np., że reorganizacya armii przedsięwziętą została ze współudziałem poprzedniej reprezentacyi kraju; mowa prezesa stanowczo temu zaprzecza. Podobnych zaprzeczeń jest więcej. Widzimy ztąd, że obecny sejm rozpoczyna się z takiem samem rozdrażnieniem stron, jak przeszły. Nie dobra to wróżba dla przyszłych czynności. Izba poselska będzie miała jutro trzecie posiedzenie, na którem mają być wniesione zapowiedziane przez mowę tronową projekta do praw, zapewne i budżet na rok bieżący.

Na posiedzeniach frakcyjnych roztrząsano pytanie, czy Izba ma obradować nad budżetem lub nie? Dotąd nic nie postanowiono. Większość była za obradowaniem, ale krótszym sposobem, aby przynajmniej zadośćuczynić przepisowi konstytucyjnemu. Obie Izby są w wielkim komplecie. Chwila jest ciekawa, bo sytuacya polityczna jest dość naprężona. Rządowi nie może być obojętnym pogodzenie się z reprezentacyą kraju, a ta zdaje się nie myśleć o tem.

Kraków 20 stycznia. Dziennik wiedeński *N. fr. Presse* z d. 17 b. m. dając pod napisem „lekki zwrot“ treść artykułu naszego z d. 14 b. m. szczególny kładzie nacisk na zdanie: „że myśl polityczna powinna być możliwą“. „że zasadą życzeń ludów powinno być ograniczenie a nie podział władzy państwa, będącéj z natury swojéj niepodzielną.“ W tych więc zdaniach naszych upatruje zwrot dziennik wiedeński. Odsyłamy go do artykułów naszych z d. 13 lipca, 6go i 20go sierpnia r. z. i wielu innych, w których te same znajdzie zdania, wyrzeczone przed zmianą systematu jeżeli takowa nastąpiła; a przynajmniej przed zwołaniem sejmów krajowych i ogłoszeniem patentu wrześniowego. Nie narzucamy nikomu obowiązku czytania naszego pisma. Lecz aby mówić o zwrocie jakiego dziennika, trzeba wiedzieć nietylko to co pisze, ale i to co dawniéj pisał. *N. fr. Presse* zdaje się znać tylko to co teraz piszemy, a co jak się zdaje wystarcza jéj do sądu. Ale bystrość choćby największa zawieść może, i i tak jest tym razem. Mylne są także informacye tego dziennika. Donosi on czytelnikom swoim, „że *Czas* nocy bezsenne trawi na rozmyślaniu o przyszłéj formie monarchii“. Znać, musi to bardzo publiczność *N. fr. Presse* obchodzić, skoro jéj to dwukrotnie powtórzono. Czujemy się w obowiązku, choćby tylko przez grzeczność koleżeńską, zaspokoić ciekawość *N. fr. Pressy* i jéj czytelników, zapewniając, że pomimo, iż pilnie śledzimy, co się w monarchii dzieje, i nawet bacznie czytamy *N. fr. Presse*, w nocy śpiemy wybornie. Nie zażywaliśmy tak błogiego spoczynku za przeszłego ministerstwa, — już dla tego samego, że pismo nasze wychodziło z rana, więc praca była w nocy; teraz wychodzi ono w wieczór, noc zatem mamy wolną. Wybaczą te szczegóły czytelnicy nasi, którym wszystko jedno czy piszemy w dzień lub w nocy, ale nie mogliśmy pozostawić w błędzie *N. fr. Presse* co do naszego zdrowia wystawionego na szwank przez „bezsenne noce“.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie służebnictw.

(Ciąg dalszy).

Według dat, jakich c. k. namiestnictwo lwowskie w odezwie z d. 15 listopada 1865, l. 59,349, a c. k. komisya krajowa krakowska w odezwie z d. 14 lipca 1865, l. 11,857 Wydziałowi krajowemu udzieliły, załatwiono ostatecznie w okręgu administracyjnym lwowskim do końca czerwca 1865 — 2253 spraw, a między temi 1410 w sposób ugodny; w okręgu administracyjnym krakowskim zaś po koniec czerwca 1865 załatwiono ostatecznie 2001 spraw, a między temi 353 w sposób ugodny. Nie można tu pominąć, że c. k. namiestnictwo lwowskie w nocie swojéj z d. 29 października 1861 l. 56,129 zauważało, iż większa część sporów w okręgu administracyjnym lwowskim podówczas w sposób ugodny załatwionych, tyczyła się praw służebnictw, przysługujących parochom, a więc mała tylko cząstka spraw zachodzących między włościanami a byłymi ich panami, ugodą zakończoną została.

I dziwić się temu zjawisku nie można. Przystępuje do ugody dwór i paroch, bo każdy z nich zrozumie ustawy, pojmie co mu z nich należy, i działa sam za siebie. Inaczéj rzecz się ma z włościanami, którzy ze znaczenia ustaw sprawy sobie zdać nie mogą, rzadko komu ufają i występując zwykle w znacznéj liczbie lub całemi gminami, działają nie każdy za siebie, lecz przez pełnomocników; pełnomocnicy zaś wolą dopuścić urzędowego rozstrzygnienia sporu, niż brać na siebie całą odpowiedzialność przez przystąpienie do ugody, która gdyby nawet była dla gminy korzystniejszą, zawsze jednak nie podoba się gminie, bo zmienia to co było, a włościanie zmian nie lubią. Niechęć włościan ku wszelkiéj zmianie nietylko w sporach o służebnictwa, lecz i w innych sprawach się objawia. I tak np. każdy znając kraj nasz, przyzna, że w największéj liczbie gmin regulacya gruntów, dla złączenia porozrzucanych parcel, należących do jednéj posiadłości, mogłaby włościanom największe przynieść korzyści, a przecież nie znamy takiéj gminy, w którejby włościanie sami między sobą ugodnym sposobem taką regulacyę do skutku przywiedli.

Tych trudności, stojących na przeszkodzie ugodnemu załatwieniu sporów, żadna ustawa nie usunie. Ani też pod tym względem zmian w istniejących ustawach potrzebujemy, gdy przytoczone powyżéj ustawy z takim naciskiem załatwianie sporów w sposób ugodny polecają, iż od ustaw więcéj żądać niepodobna.

Dalszem we wnioskach pięciu posłów na przeszłym sejmie wypowiedzianem życzeniem było, ażeby spory, które ugodą zakończyć się nie dadzą, rozstrzygane były przez sędziów obranych.

Nasuwa się tu najpierw uwaga, że sądy obieralne nie mogą przyspieszyć załatwienia tych zawiłych sporów, które jednym zamachem rozciąć się nie dadzą, jeżeli sprawiedliwie mają być rozstrzygane. Nawet w krajach, które od dawna mają sądy przysięgłych, istnieją obok wyrokujących sędziów przysięgłych, jeszcze inni sędziowie stali, rutynowani, prowadzący instrukcye procesu, a przysięgli decydują o pytaniach, zadanych im przez sędziów instrukcyjnych. Nie łatwiejszą, lecz właśnie daleko trudniejszą niż w sprawach karnych, jest instrukcya w naszych procesach o służebnictwa, w których potrzeba wartować starych aktów foliały, obmyślać i formułować pytania dla rzeczoznawców i świadków, pytanych nie o dzisiejsze, lecz o wydarzenia dawne, kilkadziesiąt lat wstecz sięgające. Nie ustaje więc przy obieralnych sądach potrzeba mozolnych dochodzeń, które przez rutynowanych długoletnią praktyką ludzi, przeprowadzone być muszą.

Chociaż sądy obieralne rozstrzygania spraw nie przyspieszą, to jednak nie da się zaprzeczyć, iż takim sądom w ogólności pierwszeństwo nad inne daćby należało.

Rozpoznać jednak wypada, jaki byłby najlepszy sposób wyboru tych sądów? O ile obowiązujące dziś ustawy załatwienia sporów, o których tu mowa, przez sądy obieralne dopuszczają? i czy w tym względzie zmiany w ustawach są potrzebne?

Wybór sądów mógłby się odbywać albo dla całego obwodu lub powiatu przez gminy większych właścicieli, albo też dla każdego pojedynczego sporu przez strony, między któremi spór się toczy.

Pierwszy sposób wyboru wkładałby na obranych sędziów obowiązek sądzenia licznych sporów w całym obwodzie lub powiecie, obowiązek nadzwyczaj trudny i nieprzyjemny, za którego spełnienie obrani sędziowie nawet wdzięczności spółobywateli w nagrodę otrzymaćby nie mogli; bo w tych zawiłych sporach, gdzie wszystko niejasnem jest i wątpliwem, nie ma sędziego, któryby choć jednéj stronie dogodzić potrafił. Trudno przypuścić, aby się znalazła dostateczna liczba uczciwych, zdolnych i niezależnych ludzi, którzyby się takiego obowiązku podjąć, a ci, którzyby się go podjęli, aby w nim wytrwać chcieli.

Uzasadnioną dotychczasowem doświadczeniem byłaby także obawa, że już same wybory sędziów obwodami lub powiatami, przyczyniłyby się do rozbudzenia namiętności, do pomnożenia nieufności i niezgody, a nawet byłyby prowokacyą do niezliczonych nowych sporów. „Kiedy potrzeba wybierać sędziów do rozstrzygnienia sporów, więc potrzeba mieć spory“, takby sobie wielu tę sprawę tłumaczyło.

Pozostaje drugi sposób wyboru sędziów dla każdego pojedynczego sporu, przez strony spór prowadzące.

Względem takiego wyboru sędziów, i względem rozstrzygania sporów przez nich, znajdujemy przepisy w ustawach dziś obowiązujących.

Podług §§ 66 i 93 rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z dnia 31 października 1857 roku, wolno jest stronom względnie całej sprawy, lub względnie pojedyńczych punktów spornych zgodzić się na sąd rozjemców lub biegłych, których strony same obierają, i których orzeczenia są stanowcze.

Tylko w tych wypadkach, i tylko w tych punktach spornych, w których strony ani dobrowolnie ugodzić się, ani sporu przez obranych od siebie rozjemców lub biegłych ukończyć nie chcą, rozstrzygać ma władza podług ustaw, na podstawie zeznań, dowodów i oświadczeń biegłych (rzeczoznawców).

O powoływaniu biegłych i o ich czynnościach traktują §§ 11, 17, 26 i 40 patentu z dnia 5go lipca 1853 r., jako też §§ 57, 63, 65, 66, 73, 74, 86, 93, 97, 98, 100, 101, 102, 106, 107, 109, 112, rozporządzenia ministeryalnego z dnia 31 października 1857 r.

Zadanie biegłych jest weding ustaw dwojakiego rodzaju:

1) Udzielanie zdań (Gutachten, Aeusserungen).
2) Wydawanie orzeczeń (Befunde).

Zdania biegłych zaprzysięgłych, winna komisya zasięgnąć we wszystkich kwestyach, do których rozwiązania potrzebne są specyalne wiadomości (§ 40 patentu). Co do takich zdań, wolno jest komisyi krajowej w razie, gdy tego uznaje potrzebę, przed rozstrzygnieniem sprawy wysłuchać lub też kazać wysłuchać innych jeszcze biegłych oprócz tych, których wysłuchała komisya lokalna (§ 65 rozporządzenia ministeryalnego.)

Przeciw orzeczeniom (Befunde) przez biegłych wydanym, nie ma odwołania się (§ 65 rozp. minist.). Wydanie orzeczeń przez biegłych ma miejsce w wypadku, w którym strony na to się zgodzą (§§ 66 i 93 rozp. minist.), jakoteż przy rozstrzyganiu następujących ważnych punktów, jeżeli te w drodze ugody załatwione być nie mogą, mianowicie:

a) przy ustanawianiu miary używania w rocznej lub peryodycznej kwocie (§ 11 pat.);
b) przy obliczaniu rocznego pożytku z prawa pobierania zbiórki, pniaków i korzeni, zredukowaniu czystego pożytku, jaki przysłuża uprawnionemu na odpowiednią ilość drzewa opałowego w niż. austryac. sągach, i przy ustanowieniu wartości tegoż pożytku (§ 17 patentu);
c) przy ustanawianiu czystego rocznego pożytku z praw, które wykupione być mają, jakoteż i cen, podług których ten roczny pożytek ma być szacowany, nakoniec rocznej wartości prestacyj wzajemnych (§ 26 patentu).

Do rozstrzygnienia tych punktów musi każda z obu stron obrać równą przez komisyę lokalną oznaczyć się mającą liczbę biegłych, ci zaś winni wybrać superarbitra.

Jeżeli wybór nie odbędzie się w terminie prekluzyjnym, wtedy komisya sama zamianuje biegłych (§ 63 rozporządzenia minist.).

Pozostawiają więc obowiązujące dziś przepisy stronom bez najmniejszego ograniczenia wolność zgodzenia się na sąd rozjemców lub biegłych, których strony same obierają.

Przepisy te idą nawet jeszcze dalej, bo polecają stronom, aby obierały biegłych do rozstrzygania niektórych ważnych punktów i to pod rygorem, iż gdyby która strona do wyboru nie przystąpiła, zamianuje biegłych komisya.

Przymusu takiego dalej rozciągać nie można; bo przymus do obierania sędziów, rozjemców lub biegłych, nie doprowadzi do ufności dla tych sędziów, ani im doda powagi.

Uczy nas doświadczenie, iż gminy skarżyły się i rekurowały do władz rządowych przeciw ugodom, zawartym przez ich własnych pełnomocników i przeciw orzeczeniom obranych przez obie strony rozjemców lub biegłych.

Udzielone Wydziałowi krajowemu w odezwie c. k. krakowskiej komisyi z dnia 14go lipca 1865 l. 11,857 data wykazują, że w okręgu administracyjnym krakowskim tylko w jednej sprawie wyrokował ostatecznie sąd rozjemczy, obrany przez strony. W najnowszych datach okręgu administracyjnego lwowskiego nie wykazano liczby spraw, przez sądy rozjemcze dotychczas załatwionych. Według dawniejszej odezwy c. k. Namiestnictwa lowskiego z dnia 18go stycznia 1863 l. 777 były po koniec grudnia 1862 r. tylko trzy sprawy przez sądy rozjemcze załatwione, a c. k. namiestnictwo dodało wówczas uwagę, iż komisye przykładały wszelkich starań, aby spory załatwiane były przez sądy rozjemcze; lecz starania te były bezskuteczne, a nawet w tych trzech wypadkach, w których zapadły wyroki sędziów rozjemczych, obranych przez strony, założone zostały rekursa przeciw tym wyrokom.

Wobec takich doświadczeń niepodobna łudzić się nadzieją, ażeby strony spór prowadzące, zadowolnione zostały orzeczeniami sędziów, do których wybory byłyby pomuszone.

Nie ma więc przyczyny do zmiany ustaw w kierunku zaprowadzenia obierania sądów rozjemczych, a nawet, jak już wspomnieliśmy, są powody przeciw takim zmianom przemawiające.

W ogólności przeciw zmianie ustaw przemawia jeszcze i ten ważny powód, że wszelka zmiana przez sejm uchwalona, potrzebuje rozpoznania przez inne dzienniki w ustawodawstwie udział biorące, potrzebuje sankcyi monarchy, wymaga przepisów względem postępowania tym zmianom odpowiedniego, wymaga wuczenia się i wdrożenia w te przepisy, sprowadza więc niewątpliwie zwłokę w załatwieniu spraw, których spieszne zakończenie tak bardzo jest pożądanem.

Zbyt wolnym może, przeto życzeniom naszym nieodpowiadającym krokiem postępują władze, którym te sprawy są powierzone. Postęp jednak w ich zakresie zaprzeczyć się nie da w tych obwodach, w których komisye lokalne prowadzone są przez mężów rutynowanych, i do tych spraw specyalnie uzdolnionych. Mężom tym wdzięczność kraju należy.

Nie tak łatwo jednak znaleźć urzędników, którzy mają dar przekonywania i pojednywania stron, i inne potrzebne do załatwienia tych zawiłych spraw wiadomości i przymioty, na których najzdolniejszym do innych spraw ludziom brakować może. (D. n.)

Wiedeń 19 stycznia. Na czele urzędowej swej części, dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza pięć reskryptów najwyższych, wystósowanych do sejmu chorwackiego. Powtarzamy tutaj z kolei te dokumenta w porządku, w którym umieszcza je *Wiener Ztg.*

Pierwszy zatem reskrypt brzmi jak następuje:

My Franciszek Józef I. z Bożej łaski Cesarz austryacki itd. itd.

Czcigodni itd. itd. ukochani Nasi wierni!

Zatwierdzamy najmiłościwiej obiór wiceprezesów sejmu, a mianowicie wybór Dra Suchaja na pierwszego, a Dra Subotica na wtórego wiceprezesa.

Oznajmiamy dalej najmiłościwiej, iż zastrzegamy sobie prawo zatwierdzenia wiceprezesa sejmu aż do ostatecznego prawnego podporządkowania sejmu w myśl naszego najmiłościwszego reskryptu z d. 20 Listopada r. b.

Pozostajemy wam zresztą z Naszą Cesarską i Królewską łaską i życzliwością przychylnymi.

Dan w mieście Naszem głównym i stółecznem Wiedniu w Austryi na dn. 22 grudnia roku zbawienia 1866, panowania Naszego siedmnastego.

Franciszek Józef w. r.
Br. *Emil Kuszewicz* w. r.
Na rozkaz najwyższy JCK. Ap. Mości
Dr. *Ed. Jellaczyc Buzin* w. r.

Brzmienie wtórego dokumentu, jest następujące:

My Franciszek Józef I. itd. itd.

Czcigodni itd. itd. ukochani Nasi wierni!

W uwzględnieniu zmian zaszłych w stosunkach tabuli bańskiej, wspomnionych w waszej najpoddańszej reprezentacyi z d. 16 Grudnia 1865 r., dozwalamy najłaskawiej, aby członkowie tabuli bańskiej aż do chwili podporządkowania sejmu, niemieli w nim ani krzesła ani głosu.

Pozostajemy wam zresztą z Naszą Cesarską i Królewską łaską i życzliwością przychylnymi.

Dan w Naszym mieście głównem i stółecznem Wiedniu w Austryi, na dniu 1 stycznia roku zbawienia 1866, panowania Naszego siedmnastego.

Franciszek Józef w. r
Br *Emil Kuszewicz* w. r.
Na rozkaz najwyższy JCK. Ap. Mości
Dr. *Ed. Jellaczyc Buzin* w. r.

Osnowa trzeciego dokumentu jest następującą:

My Franciszek Józef I. i t. d. i t. d.

Czcigodni i t. d. i t. d. ukochani Nasi wierni!

W najpoddańszej reprezentacyi z d. 14 grudnia 1865 prosiliście nas, mili wierni, abyśmy już do tego sejmu powołali pułk piotro-waraździński z uprzywileiowanemi gminami Semlinu, Karlowic i Piotro-Waraždynu, a w razie gdyby pożądanemu powołaniu do sejmu ta okoliczność stanęła na zawadzie, iż pułk piotro-waraždyński podlega jeneralnej komendzie w Temeswarze, abyśmy w łasce Naszej uczuli się zniewolonymi do przeniesienia pułku Piotrowaraždyńskiego z powołanymi powyż gminami pod zwierzchność komendy jeneralnej w Zagrzebiu.

Prośby tej najpoddańszej nie wysłuchaliśmy ani w dniu 24 maja, ani w dniu 11 czerwca 1861 r.; i teraz też nie czujemy się spowodowani do wysłuchania tej prośby waszych Wierności.

Pozostajemy wam zresztą z Naszą cesarską i królewską łaską i życzliwością przychylnymi.

Dan w naszem mieście głównem i stołecznem Wiedniu w Austryi na dniu 2 stycznia roku zbawienia 1866, panowania Naszego siedmnastego.

Franciszek Józef w. r.
Br. *Emil Kuszewicz* w. r.
Na rozkaz najwyższy JCK. ap. Mości
Dr. *Edward Jellaczyc* Buzin w. r.

Reskrypt czwarty brzmi jak następuje:

My Franciszek Józef I. itd. itd.

Czcigodni itd. itd. ukochani Nasi wierni!

Wiedzieni żywem ojcowskiem staraniem i miłością, z któremi zwykliśmy zawsze popierać wszechstronne dobro wiernego nam narodu Naszych królestw Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, wysłuchaliśmy reprezentacyę wystósowaną do Nas w dniu 10 września na 80 posiedzeniu sejmu z r. 1861, która przedkładała Nam do Naszej sankcyi kró-

---

pięknych tradycyj martyrologii polskiej. I tak: z kościołkiem św. Wojciecha, ze Skałką i Wawelem, a wreszcie z laskiem Sikornika, mogiłą Kościuszki i zwierzynieckim klasztorem, złączyły się legendy o św. Wojciechu, św. Stanisławie, Prandocie i św. Bronisławie. Znów o św. Floryanie na Kleparzu są podania, o św. Jacku w dominikańskim klasztorze, o św. Jadwidze (szlązkiej) u krucyfixu w katedrze na Wawelu; zaś o św. Janie Kantym w kollegium jagiellońskiem i w akademickim kościele. Świątynia N. M. Panny chlubi się mansyonarzami swymi, błogosławionym Świętosławem z Sławkowa i Szymonem Białogórskim (Albimontanus) z Kaszub. Kościół Bernardynów ma zwłoki św. Szymona z Lipnicy — konwent Franciszkanów ciało św. Salomei — klasztor augustyański zwłoki Izajasza Bonera i Baryczki, zaś Stanisława Kazimierczyka są u Bożego Ciała. U Marków spotkasz się z postacią Michała Gedrojca; znów trudno i zliczyć wielu takich świętobliwych jak Barbara Langie (w kościele św. Barbary), lub dominikańscy uwielbieni, z których ciał zyskał ten kościół jakby podwaliny świetne — dość wspomnieć imiona: Eleonory Lubomirskiej kasztelanki wojnickiej, Beaty, Barbary Dembińskiej kasztelanki krakowskiej, Katarzyny Białuszyny z Melsztyna, Eufrozyny księżniczki oświęcimskiej, Anny Wierzbowskiej, Stanisława Kokoszki, Michała Laiczka, Jakóba z Bydgoszczy, Pawła z Krakowa, zakonników: Wacława, Benedykta, Wisława, Seweryna Rusina, Władysława, Bogusława, wreszcie uczniów św. Jacka: Hieronima i Jana. Siejkowski (Świątnica) Nowowiejski, (*Phaenix*) i Pruszcza, (*Klejnoty, Forteca*), dostarczają o nich bogatego zasobu ślicznych legend, dotąd niepodniesionych właściwie oraz należycie, ani pokazanych w całym blasku jakim niezaprzeczenie jaśnieją. Ma wreszcie akademia jagiellońska prócz patrona Jana z Kent, jeszcze wspomnienia o świętych nauczycielach i wychowańcach swoich, o takich: Grzegorzach z Sambora, lub ascetach jak ów Jan Nicz ze Lwowa, albo X. Wojciech Dąbrowski przepowiadający Sobieskiemu zwycięztwa i sławę. Dość powiedzieć: że w Krakowie, w tej Romie naszej, są trumny ze zwłokami większej połowy ogólnego pocztu wszystkich polskich świętych i błogosławionych. Legendy o nich związały się nie ledwie z każdą miasta ulicą, że słusznie rzec można z Antoniewiczem: iż w Krakowie polskim jest Kraków święty, w Krakowie ubogim w zamożność, jest Kraków bogaty przeszłością; ów, co przechowuje a żywi w łonie swojem nieustający ogień miłości Boga, z zarzewiem nadziei, ... Jak na całunie złota się nić przesuwa w cudne spleciona wzory, tak ta złota nić narodowych wspomnień, dzierzga się na owem posępnem tle nieledwie już ruin dawnej świetności wspaniałej niegdyś stolicy.

Zaledwie tylko potrąciliśmy o imiona świętych, o groby po kościołach, a już przed tym co zna owe tradycye, rozwinął się jakby ogród kwiatów czarodziejskich, z tą wonią wdzięczną i silną, co niegdyś po całej zapachniała Polsce. Któż z tych już słów kilku niezrozumie religijnego charakteru Krakowa, tej jego właściwości wyłącznej? Komuż nie zabrzmi w myśli pobożne miasto dzwonami swemi? Komuż się nie przypomni Zygmunt wawelski co królnje tym dźwiękom, a zlewa je i łączy z ową przeszłością, w której tylu władcom i hetmanom krakowskie dzwony nad grobem himn pożegnania śpiewały, a tylu zwycięzców na dziękczynne *Te Deum*, w progi świątyń wiodły?

Jeszcze wyraźniej uwydatniłaby się ta historyczno-religijna strona Krakowa, gdybyśmy opowiedzieli legendy cudownych obrazów, lub dzieje owego mnóstwa relikwij różnych uwielbionych, któremi pobożna przeszłość przepełniła kościoły. Gdybyśmy wreszcie przytoczyli początki wielu świątyń, jak owe podania o powstaniu murów: Bożego Ciała, Augustyanów, Karmelitów, Bożego miłosierdzia, ś. Wojciecha, ś. Floryana; lub takie tradycye jak powieść o budowaniu wieży maryackiej, stwierdzoną nożem dotąd w Sukiennicach wiszącym, albo o sprawach czartów wojujących wśród nocnej zamieci u wrót tej świątyni. To znowu na całe już powieści starczyłoby materyału, gdyby się brało w ręce takie oto szable i okcwy, jak te co wiszą przy ołtarzu w kościele ś. Jana, nawodzą na myśl niewolą jassyru. Niemało też zebrałoby się wdzięcznych podań, przywodzeniem podobnych opowieści jak rzecz o Twardowskim, o zaklętych rycerzach w wnętrzu wawelskiej góry, o panieńskich skałach pod Wolą justowską, o dziwach w Krzysztoforach, o głowie w izbie senatorskiej na zamku, o Grodzisku, Zabierzowie, Krzywosądzie, Zimnym dole i Pieskowej skale, o Piotrze Duninie założycielu kilku krakowskich kościołów, o początku żup wielickich, o Tyńcu, o królu Łokietku w Ojcowie, o Kazimierzu Wielkim i wójcie z Łobzowa, o Wierzynku, o mogile Esterki, o szarej kamienicy, o krzyżackich brodach (Szajnocha *Szkice* I. 149), wreszcie o grajku u śwgo Salwatora, lub o płaszczu królowej Jadwigi, którym otulała tonącego kotlarza (patrz *Przyj. ludu* IV, 383); że już zupełnie pominę podania o Krakusie, smoku, Wandzie, jako należące do ogólnych dziejów.

Alboż nie miejsce przywieźć tutaj i owe liczne wota złożone na ołtarzach i przechowane w skarbcach—ów kielich ś. Jadwigi, krzyż z kijowskich zdobyczy, włócznią ś. Maurycego za berło Piastom służącą, miecz złamany z wygasanięciem rodu Jagiellów, koronacyjne płaszcze, strzały tatarskie, tureckie z pod Wiednia buńczuki, pałasze z pola bitew i trofea zwycięzkie! To jakby promyki z aureoli dziejów—jakby głoski z wielkich słów któremi się historya wieków pisała. Wśród tego wszystkiego na wypełnienie tła owej kanwy, jako srebrna pajęczyna posplatały się nitki tradycyi—legendy osnuły te istotne, rzeczywiste fakta i zabytki.

Nawet wody mają tu podania swoje, jak owe studnie śś. Szymona z Lipnicy, Jana Kantego, Wojciecha, lub ś. Stanisława sadzawka. Na kamieniach też szuka lud śladów po ukochanych postaciach, widząc je w stopie Jadwigi wyciętej na głazie narożnym karmelitańskiej kaplicy na Piasku, lub też w poręczy przy baszcie Lubrance, gdzie także o tej królowej czepia się opowieść.

Nie opowiadamy tutaj tych wszystkich podań, ale zaledwie wymieniliśmy ich tytuły. Są one bowiem albo powszechnie znane, albo tak przyrośnięte do miejscowości, że się prawie od niej oderwać nie dadzą. Legendy, to niby rosa na kwiatach, u ich kielichów świetnych perłami wisząca—zbierz ją w flaszeczkę, a zyskasz wody trochę. Nie zwykliśmy tedy odłączać tradycyj od tła do którego przylgnęły; a więc nie chcemy ich podawać w rozłączeniu z budowlami lub miejscowościami do których należą. Nie myśląc używać legend jako kunsztownych perfum, wolimy aby pozostały wonią tych kwiatów na których się zrodziły—dlatego opowiadamy je zwykle tam gdzie się przyczepiły same; a zatem przy opisach kościołów i starożytnych budowli, gdzie służą ku ozdobie a ożywieniu zamarłych pomników.

Do charakterystyki owej obyczajowo-religijnej strony Krakowa, o której co dopiero mówiliśmy, należą nadto liczne nabożeństwa obchodzone po kościołach uroczyście, oraz procesye wspaniałe.

Nim się też jeszcze ptak ze snu zbudzi, już latem *Hejnały* brzmią z maryackiej wieży, a dzwony do świątyń zwołują. Zimą także nawet o najwcześniejszej porannej porze, na primarii w kościele NMPanny ludu pełno; zaś w grudniu w czasie odprawianych Roratów, nie przeciśniesz się przez tłumy zapełniające tak obszerną świątynię; dziwnie wtedy uroczystą, gdy modlący się mnóstwo świeczek w jej ciemnych głębiach zapalą. O tych to wczesnych jutrzennych chwilach, każdy już klasztorny kościołek brzmi modlitwą; a do niejednego głodny ubogi kołacze, dla którego nigdy jeszcze mnichom, co sami żebrzą, zasiłku nie brakło. Poważne też uroczyste są wieczorne nabożeństwa w kościele NMPanny, przypadające w czasie większych świąt Matki Boskiej, w ostatni dzień zapust, i w wielki czwartek, gdy się po trzech kazaniach już pod noc gromadzi lud pod Ogrojcem, w owym średniowiecznym zaułku, między kościołem ś. Barbary a świątynią maryacką. Inne także kościoły miewają wieczorne nabożeństwa, jak: u XX. Franciszkanów na zakończenie roku, lub u ś. Anny procesya w oktawę ś. Jana Kantego z towarzyszeniem grona profesorów szkół i uniwersytetu; lub śpiewanie rożańca u Dominikanów. W czasie wielkopiątkowego znów zwiedzania grobów, ogromieją ułudnie świątynie krakowskie rozjaśnione tysiącem świateł. Procesye od kościoła do kościoła, do grobu Pańskiego licznych bractw, w średniowieczne przybranych stroje, przechodzą wtedy po mieście. Około 6ej wieczorem w wielką sobotę uderza Zygmunt z Wawelu, a za nim wszystkie dzwony Krakowa, zwiastują zmartwychwstanie Pańskie. Trudno wtedy o piękniejszy widok nad ten, jaki przedstawia świątynia NMPanny, płonąca wśród ciemnej nocy mnóstwem świateł, a gorejąca prawie na tle wspaniałego rynku. Niemniej uroczyste są nabożeństwa w tydzień zaduszny. Już bowiem wtedy, gdy w wilią dnia zadusznego po uroczystości Wszystkich śś. zwraca kościół modły od uwielbionych do świeżo pomarłych, zapalają światła na grobach; a następnego dnia tłumnie gromadzi się lud na cmentarz. Odwiedzają też Krakowianie mogiły swoich w drugi dzień Wielkiejnocy, odrywając się niejako od uczty świątecznej, aby ją skończyć modlitwą na cmętarzu. Swięto Zmartwychwstania Pańskiego, w którem się jednoczymy w miłości, pięknie się tu łączy z wspomnieniem tych, co już z nami rodzinnego wesela dzielić nie mogą.

W wielkanocny także poniedziałek, na pamiątkę spotkania się apostołów z zmartwychpowstałym Chrystusem, obchodzą Krakowianie *Emaus*, idąc tłumnie na Zwierzyniec i na mogiłę Kościuszki. Zwyczaj ten jakkolwiek bardziej katolicki niż miejscowy, przecież nie wszędzie się dochował. Ma go Kraków wspólnie z Poznaniem, gdzie chodzono dnia tego do kościoła ś. Jana za Srodką; a zapewne i w innych miastach bywała taka pobożna pielgrzymka, jak skoro i zagranicą się z nią spotykamy, widząc np. lud Pragi wychodzący tego dnia *na Morani*; chociaż ten czeski zwyczaj w bliższym zostaje związku z naszą Rękawką, niż z chrześciańską pamiątką.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

lewskiej uchwały sejmu w przedmiocie organizacyi Muzeum narodowego w Zagrzebiu, i chętnie uczuliśmy się zniewolonymi do udzielenia niniejszem pozwolenia celem trwałego istnienia upragnionego Muzeum narodowego.

Nie bylibyśmy się też opierali udzieleniu Naszej sankcyi królewskiej przedłożonemu równocześnie statutowi organicznemu dla wspomnionego instytutu, gdyby się niebyło okazało, iż potrzebuje statut takowy innych jeszcze przepisów, aby zapewnić skuteczne zakwitnięcie i pewną egzystencyę tego dla duchowego dobra narodu nader ważnego instytutu.

W tym zamiarze wolelibyśmy raczej postanowić, aby rząd Nasz statut ów organiczny tak pod względem formy jako i treści — trzymając się atoli ściśle jego zasad głównych — zmienił odpowiednio celowi, i aby takowy przedewszystkiem Waszym Wiernościom przesłał, abyście go następnie przyjęli, a potem w formie ustawy do inartykulacyi sposobnej ponownie do sankcyi Naszej królewskiej przedłożyli.

Pozostajemy wam zresztą z Naszą cesarską i królewską łaską i życzliwością przychylnymi.

Dan w Naszem mieście głównem i stółecznem Wiedniu w Austryi na dniu 2 stycznia roku zbawienia 1866, panowania Naszego siedmnastego.

Franciszek Józef w. r.

Br. Emil Kuszewicz w. r.

Na rozkaz najwyższy JCKAp. Mości

Dr Edward Jellaczyc Buzin w. r.

— W sejmie czeskim toczy się od dwóch dni zajmująca dyskusya nad ustawą stosunek służbodawców do sług i odwrotnie regulującą. Interes kupił się głównie koło §. 16 tejże ustawy, który w myśl propozycyi rządowej przez wydział popieranej dozwala służbodawcy w razie nieposłuszeństwa lub krąbrności sługi uciekać się do fizycznych środków przymusu, czyli krótko mówiąc, do kija. Radykalny ten środek poprawy znalazł jednak w sejmie licznych przeciwników, a lubo z 7 wniesionych poprawek żadna się nie utrzymała, atoli przy głosowaniu dotyczący ustęp propozycyi rządowej odrzucony został— przewagą tylko 5 głosów. Jak się spodziewać należało, normalny skład stronnictw w sejmie uległ rozkładowi: liberalna część sejmu, to jest pospołu Czesi i Niemcy głosowali przeciw brzmieniu odnośnego ustępu propozycyi rządowej, reprezentanci wielkich posiadłości ziemskiej i frakcya Riegera za prawem kija. Że frakcya Riegera tak sobie postąpiła, nie dziwi nas zupełnie: wszak od dawna ideał porządku publicznego znalazła ona na północy!

— Żyjemy w czasach broszur. Niedawno ministerstwo nie mało miało kłopotu z jakimś traktatem o rozwiązaniu prawno-państwowych kwestyj w Austryi, który komuś podobało się złożyć na karb ministerstwa; powyżej korespondent nasz wiedeński donosi o zapowiedzianej już broszurze Deaka i Eötvosa, a równocześnie oznajmiają z Pragi, że i tam w tejże samej sprawie ukazała się broszura p. t. „O co idzie Węgrom“ przypisywana i nie bez prawdopodobieństwa, ks. Karolowi Auerspergowi. Ktokolwiek jest autorem owej broszury, dość że bije on głównie w zasadę współrzędności, której trzymają się Węgry. Ponieważ zaś zdaniem autora broszury, za które odpowiedzialność niechaj na niego spada dwie trzecie monarchii uznało konstytucyę z lutego, więc Węgry, to jest jedna trzecia część całości poddać się jej także winne. Nie wiemy, co powiedzą Węgrzy na takie rozumowanie: nam przywodzi ono na myśl prawdę wiekami stwierdzoną, że nic tak nie szkodzi sprawie, której się chce usłużyć, jak zbytek gorliwości. „Kto cierpi władzę, nie mów, że jej słucha“ powiada gdzieś ks. Piotr.

O piątym z porządku reskrypcie cesarskim traktującym o założeniu akademii południowo-słowiańskiej w Zagrzebiu wspomnimy w numerze następnym.

— Za przykładem Austryi Serbia zniosła u siebie rewizyę paszportową od strony granic cesarstwa.

— Tylko z tego powodu, iż dzienniki centralistyczne przedstawiały obdarzenie kosztownym pierścieniem przez N. Pana znanego centralisty morawskiego Rygiera za fakt polityczny, wspominamy w naszym dzienniku, iż p. Rygier cenny dar ów otrzymał jako ewaluacyę wartości rzadkiego portretu Maryi Teresy, który przed niejakim czasem ofiarował był N. Panu. W takim stanie rzeczy, pierścień ów traci cechę symbolu uznania zasług publicznego życia p. Rygiera.

Królestwo Polskie.

Inwalid Rosyjski ogłasza, w jaki sposób mają być wykonane przepisy względem zakazu nabywania przez Polaków dóbr na Litwie. Dla objaśnienia tego sposobu, przytoczymy wypadek, który nas z bardzo dobrego dochodzi źródła, lecz nie możemy podać miejsca jego i osób. Wypadek ten rzuca światło na sposób wywłaszczenia przymusowego zaprowadzonego w krajach Zabranych, a zarazem wykaże wielką trafność wyrażenia wiedeńskiej *Debatte* przytoczonego przez nas wczoraj, że „nie będzie potrzeba w końcu podobnego bezpośredniego przymusu, gdyż własność polska z małym wyjątkiem zna tylko te cztery smutne kategorye: *konfiskata*, *sekwestracya*, *zrujnowanie* i *zmarnowanie*.“ Konfiskaty i sekwestracyi nie każdy uniknie kto chce, ale zrujnować lub zmarnować majątek w Polsce znaczy niemal to samo, co pozwolić go sobie wziąść w sekwestr lub skonfiskować. Otóż wypadek, o którym nadmieniliśmy, był taki: Pewien obywatel rządny w Zabranym kraju, a który uniknął dotąd jakby cudem konfiskaty, lękając się, że wcześniej czy później los ten spotkać go może, zgłosił się do gubernatora z oświadczeniem, iż pragnie sprzedać swój majątek. Wnet przybył jakiś Moskal i otrzymawszy zapomogę rządową kupił dobra. Sąsiad jego zagmatwany w interesach, idąc za jego przykładem, udał się do gubernatora i prosił go, aby mu również jak i tamtemu naraił kupca. Ale gubernator mu na to: Z panem rzecz wcale inna. Kto od pana zechce kupić majątek, ten nie dostanie zapomogi rządowej. I ukazał mu gubernator spisy wszystkich dóbr z ich stanem biernym, a przytem dołożył: Jest trzy kategorye. Do pierwszej należą dobra mające iść pod sekwestr; właścicieli dóbr z drugiej kategoryi rząd będzie się starał wywłaszczyć, dając zapomogę nabywcom, do takich należy sąsiad pana; kategorya trzecia sama się wywłaszczy, rząd przeto nie potrzebuje udzielać wsparcia nabywcom dóbr ich; a do tej kategoryi pan należysz.

A teraz przytoczymy to co pisze *Inwalid Rosyjski:*

Minister sprawiedliwości pod d. 22 grudnia 1865 roku (*v. s.*) zakomunikował rządzącemu senatowi najwyższy rozkaz z d. 10go tegoż miesiąca, na skutek postanowienia oddzielnéj komisyi zapadły, względem zakazania osobom pochodzenia polskiego nabywania dóbr w dziewięciu zachodnich guberniach i upoważnienia właścicicieli sekwestrowanych tamże dóbr do sprzedania takowych w zakreślonym terminie pod wskazanemi zastrzeżeniami. Obecnie minister dóbr rządowych, z najwyższego polecénia, zakomunikował ministrowi sprawiedliwości dla zawiadomienia rządzącego senatu i dla ogłoszenia, że przy uchwaleniu sposobu wykonania tych przepisów, pomieniona komisya zdecydowała jeszcze inne kwestye, wywołane przez miejscowych naczelników głównych. W skutek czego, stósownie do najwyżéj zatwierdzonego w d. 10 grudnia postanowienia komisyi, poleconem zostało do wykonania na miejscu, co następuje: 1) Przy zakreśleniu obowiązkowego dla właścicieli dóbr sekwestrowanych dwuletniego terminu do sprzedania lub zamiany takowych, przyjąć za zasadę, że gdy prawo nie działa wstecznie, przeto środek ten nie należy rozciągać do tych dóbr sekwestrowanych, które, przed wydaniem niniejszego postanowienia, z powodu śmierci poprzednich właścicieli przeszły w drodze spadku na ich dzieci lub innych sukcesorów, nie należących do zaburzeń; a zatem dobra te należy uwolnić zpod sekwestru, z pozostawieniem nowym właścicielom prawa rozrządzania temiż na ogólnéj zasadzie. 2) Dla ułatwienia zawierania umów osobom wydalonym z kraju zachodniego, dla których sprzedaż zamiana dóbr będzie obowiązkową, jenerał gubernatorowie północno i południowo-zachodnich gubernij mocni będą, jeżeli za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych, uznają to możliwem, pozwalać wydalonym z zachodniego kraju osobom udawać się tam na oznaczony krótki przeciąg czasu dla sprzedania lub zamiany swoich dóbr. 3) W razie jeżeli niektóre z ulegających sprzedaży lub zmianie dóbr, nie będą sprzedane lub zamienione w ciągu zakreślonego dwuletniego terminu, dobra te, po upływie tego terminu, mają być oszacowane w sposób ustanowiony dla taksacyi dóbr rządowych, wystawionych na sprzdaż w zachodnich guberniach, a następnie sprzedane przez licytacyę na rzecz właścicieli, poczynając od summy szacunkowéj, z zachowaniem przepisów objętych w art. 22, 23, 24 i 25 najwyżéj zatwierdzonego 5go marca 1864 r. postanowienia o ułatwieniu kupna dóbr w zachodnich guberniach. W razie zaś nie dojścia do skutku licytacyi, dobra takowe mają być brane w summie szacunkowéj na skarb przy wyznaczeniu od téj summy na rzecz byłych właścicieli, 5% renty rocznéj. 4) Niniejsze przepisy względem dóbr sekwestrowanych, rozciągają się również do dóbr osób wydalonych z zachodnich gubernij, które po ostatecznem rozpoznaniu spraw o należeniu ich do rokoszu, uznane zostały za ulegających jednakowéj odpowiedzialności z właścicielami dóbr sekwestrowanych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 stycznia. Korespondencya w dzienniku naszym pod znakiem *Dr W.* wspomniała o odmowie ministeryalnej nadesłanej na ręce ks. St. Jabłonowskiego na podanie obywateli w r. 1861 o rozpisanie wyborów do Rady miejskiej. Ks. St. Jabłonowski zaprzeczył w piśmie naszem, aby ta odpowiedź rąk jego doszła. Otóż otrzymujemy w tym przedmiocie następujące pismo:

Wyjaśnienie.

W Kronice *Czasu* z dnia 18 stycznia 1866 Nr 13 J.O. Stanisław książę Jabłonowski, powołując korespondencyą *Czasu* z dnia 17 stycznia 1866 Nr 12 ze znakiem *Dr W.* oświadcza: „że żadnej odpowiedzi ze strony c. k. Władz rządowych na podaną prośbę względem organizacyi gminy nie odebrał, przeto nigdy nikomu wręczyć jej nie mógł.“

Odpowiedzialny będąc za każdą mogącą się objawić nieregularność w czynnościach mnie do wykonania wskazanych, widzę się spowodowanym wyjaśnić: iż J.O. Stanisław książę Jabłonowski jako pierwszy podpisany na memoryale podanym Jego Exc. Ministrowi Stanu przez Obywateli miasta Krakowa, względem wolnego wyboru Rady miejskiej i Burmistrza, został o odmownej odpowiedzi Wys. Ministerstwa Stanu na ten memoryał, przez Magistrat krakowski piśmiennie pod dniem 30 grudnia 1861 r. Nr 313 *praes.* zawiadomionym, z prośbą o poinformowanie o treści innych na tym memoryale podpisanych Obywateli.

Że pismo to J.O. Książę sam osobiście odebrał, świadczy podpis Jego własnoręczny, w księdze wręczeń w ekspedycie Magistratu złożonej.

Kraków dnia 19 stycznia 1866.

Józef Wyrobisz

Dyrektor manipulacyi przy Magistracie krakowskim.

— Dziś odbył się pogrzeb krakowianina Ferdynanda Eisfelda, który będąc urlopowanym żołnierzem, wziął udział w powstaniu w Królestwie Polskiem w r. 1863 i stracił lewą rękę. Skazany przez sąd wojskowy, oddany został do lazaretu wojskowego, gdzie życie zakończył. O godz. 7ej rano pochowano go dzisiaj bez zwykłych obrzędów wojskowych.

— Między dwoma urzędnikami północnej kolei żelaznej w dworcu krakowskim zaszedł spór, który przez to przybrał rozmiary niemiłe, że jeden z tych urzędników kazał drugiego w dworcu kolei aresztować. Urzędnik policyjny będący na służbie nie usłuchał jednak wezwania, nie uważając tego za swój obowiązek mieszać się w wewnętrzną sprawę służbową, która właściwie należy do instancyi zarządu tej kolei i zapewne załatwioną będzie w sposób taki, aby nadal innych urzędników kolei uwolnić od możebnego podobnego kroku. Rzecz się tak miała. Szef stacyi zakazał oświetlania jednej z latarń gazowych w tylnych zabudowaniach warsztatowych. Inżynier naczelnik warsztatów kazał natomiast latarnię tę zapalić, a samo umieszczenie latarni w tem miejscu, gdzie się krzyżują szyny i gdzie się znajduje rów, okazuje jej potrzebę. Otóż szef stacyi chcąc postawić na swojem, kazał latarnię ową zdjąć, na co gdy inżynier nie pozwolił, polecił go aresztować. Pytanie zachodzi, jakby sobie szef taki postąpił w danym przypadku z publicznością, skoro względem urzędnika od siebie niezawisłego tak doraźnych chwyta się środków? Podnosimy tu ten wypadek, albowiem szef stacyi jest urzędnikiem zostającym z publicznością w stosunkach służbowych.

— Wyrobnik dopiero przed trzema dniami wypuszczony z aresztów sądowych, skradł w młynie gipsowym w Łagiewnikach 19 worków, lecz zanim je mógł sprzedać, przytrzymany z niemi został przez policyę na Kazimirzu.

— Policya przyaresztowała pewną służącą, która popełniła w służbie kilka kradzieży drobnych, a wreszcie i kradzież kieszonkową na obcej osobie. Przedmioty z tej ostatniej kradzieży pochodzące, zostały jeszcze przy niej znalezione.

— We wtorek wieczór wyrobnik pewien znalazł na Kleparzu papiery i książeczki podatkowe parafii Raciborowickiej i złożył takowe w Policyi.

— Dziś w sobotę miał się odbyć we Lwowie drugi bal towarzystwa strzeleckiego.

— Temi dniami, jak donosi *Przegląd* lwowski, chłopi z Wielkich Mostów uderzyli na urząd powiatowy, chcąc odbić przyaresztowanego przez żandarmów urlopnika, którego za swego doradzcę i przywódzcę uważali. Dopiero wystąpienie huzarów tam stojących zapobiegło gwałtowi.

— Dnia 19go stycznia po ustąpieniu rannej mgły niebo się wypogodziło, a słońce tak dalece dnia tego przygrzywało, iż termometr w cieniu doszedł do + 6°,8 od + 3°,0. Wiatr zachodni zupełnie cichy. Barometr w dniu tym zwolna postępował na dół, dnia zaś 20 podniósł się nazad w górę tak iż o 6tej godz. rannej dnia tego stał już na 331‴,46; ciepła o tym czasie było + 1°,8 R.

— W niedzielę dnia 21go stycznia, Sej Agnieszki, w poniedziałek dnia 22go stycznia, Sgo Wincentego i Sgo Anastazego.

TEATR. Wczorajsze przedstawienie składało się z trzech jednoaktowych komedyj, z których dwie pierwsze z francuskiego: *Popielnica* Oktawiana Feuillet i *Nie bez przyczyny* p. Bayarda, a trzecia *Mizantrop* i *Druciarz*, rodzimego utworu. W *Popielnicy*, w której Stefania młoda wdowa (panna Safir) utraciwszy w dalekiej wyprawie pierwszego męża barona, wchodzi w powtórne związki z hrabią Alfonsem (p. Benda), autor chce stawić dowód, jak wszystko co tracimy, zacząwszy od zdrowia, staje się droższem. Stefania rozpacza za pierwszym mężem, zapełnia ogród swój jego pomnikami, zamawia wreszcie popielnicę z napisem: „jedyną wadą jego był brak nieśmiertelności“. Alfons kochający żonę chce wystawić miłość jej do siebie na próbę. Zjawia się Antoni lokaj zmarłego barona (p. Raszowski) który twierdzi, że baron jest w niewoli, i za okup stu tysięcy franków może odzyskać wolność. Stefania nie posiada tej sumy, przypomina sobie zresztą wady barona i uczuwa całą miłość do Alfonsa w chwili gdy go ma utracić. Pokazuje się, że Antoni zbiegły z galerów, kłamstwem chce wyłudzić ową sumę dla siebie, gdyż baron nieżyje, i wtedy dopiero miłość do drugiego męża urojonym żalem studzona, odżywa w całej sile w sercu Stefanii. Panna Safir odegrała naturalnie swą rolę, p. Benda z swobodą, jaką się odznacza w oddaniu charakterów lekkich, p. Raszowski z domieszaniem pewnej dozy komiczności dość efektownej, a panna Morska z właściwą roli swej naiwnością.

W drugiej sztuce *Nie bez przyczyny* występowali pp. Bendowie. Timoleon (p. Benda) dobrze oddał rolę zazdrosnego męża, który sobie tworzy widziadła, usprawiedliwić mogące jego podejrzenia, a czując w pokoju żony woń cygar, których w tajemnicy przed mężem używa Zuzanna (p. Bendowa), mniema, że woń tę pozostawia po sobie w nieobecności jego odwidzający żonę zalotnik. W końcu zastaje Zuzannę na gorącym uczynku, przebacza jej tę wadę, i sam bierze w niej udział przyzwyczajając się do palenia cygar, których dawniej nie cierpiał.

Trzecia komedya *Mizantrop* i *Druciarz* znaną jest z wielokrotnego przedstawienia na scenie tutejszej za dawniejszych dyrekcyj. Rola druciarza jest to specyalność p. Janowskiego, w której mu nie łatwo kto wyrównać może. Stworzył on rzeczywiście z roli tej typ tak prawdziwy, że zdaje się, że istotnego druciarza, których tu często w naturze spotkać można, widzimy na scenie. To też cała publiczność oklaskami uznała trafność wykonania jego roli. Basia (p. Safir) i Anzelm (p. Wolski), pierwsza w roli Kucharki umiejącej wybiegami podchodzić dobrą wiarę pana, drugi jako Mizantrop, ekscentryczny w swem zapatrywaniu się na świat, grali z całą prawdą.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 stycznia.

HOTEL POLLERA: Biron Władysław kapitan z Kongresówki, Jędrzejowicz Edward wł. dóbr z Dylęgówki, Dusl Józef kupiec z Wiednia, Speyers J. kupiec z Węgier, Duran J. kupiec z Presburga, Dąbczański Antoni adwokat ze Lwowa. Reich Emanuel kupiec z Presburga.

HOTEL POD RÓŻĄ: Matusier A. właś. fabryki z Frankfurtu, Adler Józef kupiec z Wiednia; Steiner Franciszek wł. d., Szabó Aleksy wł. dóbr z Węgier, Dobrzaniecki Franciszek z Galicyi, Neuman Ludwik z Ameryki, Eppler Leopold budowniczy z Warszawy. Masdmen Juliusz fabrykant z Saksonii.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Namiestnictwo galicyjskie o udzieleniu uczniowi szkoły weterynaryjnej Emilowi Hryniewiczowi subwencyi z funduszu krajowego w kwocie 200 złr. — Sąd obw. samborski o rozpisaniu konkursu na majątek J. A. Batscha kupca w Stryju, zgłoszenie się wierzycieli do końca marca. — Sąd obw. złoczowski o mianowaniu kuratorem Dra Schrenzla dla Izraela Landana w sprawie wytoczonej przeciw niemu przez Jaszera Japke o 253 złr. — Sąd kraj. lwowski Abrahama Abuscha o nakazie zapłac. Włodzimirzowi Borkowskiemu sumy 1274 rsr., kurator Dr Rechen.

Zawezwania: Sąd pow. w Drohobyczy Piotra Rathgeber z Kołpca do powrotu do kraju w 3 miesiącach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 16 stycznia. W zaborze rosyjskim Polski dwie anomalie co do zbożowego obrotu w roku ubiegłym zapisać tu musimy: pierwsza, że w zimowych miesiącach i na przednówku zażądały zboża i jarzyn od Królestwa Polskiego gubernie Wileńska, Kowieńska i Grodzieńska, zwykle bardzo w zboże obfitujące, ale zdzierstwem, rabunkiem i zaniedbaniem roli w r. 1864 zeń ogołocone; drugą anomalią jest sprowadzanie zboża do Królestwa Polskiego z Galicyi, Węgier a nawet z Prus. W jesieni były te transporta wsteczne dość liczne, dziś słabsze ale są zawsze, mianowicie dla miasta Warszawy, gdzie niesłychanie wygórowane od paru miesięcy ceny, ciągle się jeszcze podnoszą.

Ztąd też poszło, że obfita dawniej zawsze targowica Sosnowic zupełnie teraz nieczynna, bo producent za korzystniejsze uznaje wieźć ztamtąd zboże swe koleją do Warszawy, niż za niższą cenę sprzedać na miejscu Prusakom. Ztąd też i na Baran i do Michałowic dowozy umniejszyły się od kilku miesięcy, bo doselają nam tam zboże swoje ci tylko, co się z niem bądź dla odległości znaczniejszej, bądź dla dróg złych do kolei dopchać niemogą.

Dzisiaj nowych spotykamy konkurentów: młyny parowe w Pilicy, Szczekocinach, Działoszycach, Wodzisławiu, ofiarowały cenę wyższą, niż nasi i pruscy kupcy płacili na Baranie, co znowu w ubiegły wtorek nadzwyczajnie uszczupliło już dawniej zmniejszone dowozy. Młyny te zbywając płody swoje na drogiej targowicy warszawskiej, mogą bez straty wyższe ofiarować ceny; toż płacą za korzec pszenicy najpiękniejszej do 36 złp.; średniej 32—33; zrośniętej i lichej 25—28 złp. Żyta zaś po 21—23 złp. za korzec — wszystko bez odstawy.

Na granicy wobec małych dowozów chęć kupna była żywa; za zupełnie porosłą pszenicę płacili na Baranie kupcy tutejsi po 21—23 złp.; za średnią po 26—28 złp. a za najpiękniejszą po 31—33 do 35 złp. za korzec warszawski. Żyto po 20½—22 złp. Jęczmień po 12—14, a najdorodniejszy browarny do 17 złp. Groch biały jadalny po 27—29 złp. a pastewny po 22—25 złp. Owies po 9—10 złp.; ciężki biały rychlik po 11½—12 złp. za korzec warszawski. W ogóle obrót był nieliczny, tranzakcyj na późniejszą dostawę nie było wcale.

W Krakowie samym do handlu przewozowego (transito) zgłosiło się więcej kupujących niż towaru było na składach; to też co było rozchwytano od razu. Płacili Prusacy za pszenicę z Królestwa Polskiego: zrośniętą 30—33½ złp.; średnią 35—36 złp. a najpiękniejszą 38—39 złp. za 192 funty cłowe. Żyto 25—26 złp. za 182 funty cłowe. Owies poszukiwany bardzo, z Królestwa Polskiego po 12—13½ złp. za 114 funtów cłowych; galicyjski po $2._{55}$—$2._{65}$ wal. austr. za cetnar wiedeński *netto*.

Na miejscową potrzebę podniósł się nieco ruch w ostatnim tygodniu; pszenicę tak białą jak czerwoną najlepsze gatunki płacono od 7.50—8.25 wal. austryac. za 172 funty wiedeń.; zrośniętą po 5.25—6.50 za tyleż. Żyto węgierskie 5.90—6 złr. a galicyjskie 5.50 - 5.75 za 162 funty. Jęczmień zaniedbywany, utrzymał jednak zeszłotygodniową cenę. Koniczyny obu barw poszukiwano i płacono drożej: za *netto* 180 funtów wied. białej 56—60 złr. a czerwonej 48—50 złr. wal. austr.

Na miarę krakowską: Płacono korzec pszenicy 7—7.75; żyto 4.90—5.75; jęczmień 3.70—4.25; owies 2.50—2.60; grochu 7.50—8.50; fasoli 9—10 złr.; hreczki 4—4.75; koniczyny czerwonej 24—25 złr.; ziemniaków 1—1.05.

Cetnar wiedeński siana 1—1.25; słomy 0.90.

Funt wied. mięsa wołowego po 16, 17, 19 centów, z drobniejszego bydła po 14, 15, 16 centów, polędwicy wołowej 22½—25—27½ cent., słoniny 36—38—40 c., soli 9 centów.

Kopa jaj kurzych 1.10—1.20.

Garniec spirytusu 90 stopni 2.65; okowity 82 stopniowej 1.70. Masła garniec (6 funt. i 17½ lutów wied.) 3.15—3.25.

Kaszy jęczmiennej garniec 15—21 centów; perłowej 45—55 c., pszenicznej 42—45 c., tatarczanej całej 48—50 c., łupanej 32—35 c., częstochowskiej 60—62½ c., jaglanej 32—37½ centów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 19 stycznia. *Hon* pisze: Izba niższa uchwalając petycyę z Aradu dowiodła, że umie bezstronnie rozdzielać prawa narodowości i nie daje się unieść sympatyami; zarazem dała upomnienie przywódzcom komitatowym, tam gdzie jest ludność mieszana, że powinni ujmować sobie narodowości, ale nie pokonywać ich. *Pesti Naplo* mówi z powodu zajść w Gradcu i Pradze: Równouprawnienie językowe nie da się zaprowadzić za pomocą norm niewzruszonych; zupełna tylko wolność nauczania zaradzić tu może.

Monachium 19 stycznia. Minister spraw wewnętrznych i wyznań Koch, umarł dziś rano.

Londyn 18 stycznia. Jak tu utrzymują, p. Drouyn de Lhuys miał odpowiedzieć posłowi amerykańskiemu na jego reklamacyę przeciw rozkazowi skazywania na śmierć republikanów schwytanych z bronią w ręku w Mexyku: „My nie jesteśmy rządem mexykańskim. Przypuszczając to, przyznajesz nam Pan zbyt wiele honoru. Poszliśmy do Mexyku dla obrony pewnych interesów i nie możemy być odpowiedzialnemi, jeżeli Cesarz Maksymilian prawa wasze narusza. Niech przed wami za to odpowiada tak jak inne rządy; macie te same środki co my“.

Nowy Jork 6 stycznia. Krąży wieść, że jenerał amerykański Crawford organizuje korpus wojska w Texas dla wspierania Juareza. W jednej z korespondencyj dyplomatycznych Drouyn de Lhuys odsyła posła amerykańskiego w Paryżu Bigelowa, do rządu mexykańskiego z powodu reklamacyj przeciw dekretowi rządu mexykańskiego skazującemu schwytanych jeńców republikańskich na rozstrzelanie, i dodaje: Przeciw naruszeniu praw w Mexyku posiadacie takie same środki jak my.

Nie doszła nas dziś rano poczta lwowska; chybiły zatem znowu i listy i dzienniki, co z rzadkim wyjątkiem prawie codziennie się powtarza. Pociągi na kolei chodzą bardzo regularnie, lecz poczta ekspedyuje nazbyt wcześnie, o co powszechne są skargi.

Piszą nam z Wiednia, że pomimo oświadczeń Tawernika o zamierzonym wyjeździe N. Państwa do Pesztu w tym jeszcze miesiącu (naznaczają na to dzień 29 stycznia) i mimo przygotowań ze strony rad gminnych Budy i Pesztu na przyjęcie Naj. Państwa, utrzymuje się jeszcze w Peszcie pogłoska, iż Cesarstwo Jmć przybędą tam dopiero po ukończeniu rozpraw adresowych, i że bardzo są czynne wpływy reakcyjne, które usiłują wyjazd N. Państwa odciągnąć jak można najdłużej. W Wiedniu, w sferach mających przystęp do dworu, nic niewiadomo o podobnem odwlekaniu wyjazdu, lecz wnoszą, iż narady względem przyszłej reprezentacyi monarchii ociągają wyjazd.

Zaczęło się naprzód od *Gazety Tryestskiej*, gdy ta podniosła prawdopodobieństwo traktatu handlowego między Austryą a Włochami, a to bez rozstrzygnięcia poprzednio kwestyj politycznych. Zapewne na tem źródle, mającem handlowe rozległe stosunki, opierają się inne dzienniki i biorąc pochop ze zbliżenia się między Austryą i Francyą w ostatnich czasach widocznego, zaczęły wyprowadzać wnioski o układach między Paryżem a Wiedniem pod względem Wenecyi. *La Patrie* formalny nawet zgotowała projekt, polegający na tem, że południowe okolice kraju weneckiego dostałyby się Włochom, Austrya zaś zatrzymałaby czworobok i części północne, a samo miasto Wenecya stałoby się wolnem miastem handlowem. Dzienniki berlińskie usiłują wyciągnąć stąd wniosek, iż Austrya pragnie pojednać się z Włochami, aby Prusom stawić czoło w Niemczech. W Paryżu krąży też wieść o spodziewanym tam przyjeździe Cesarza Austryackiego. Powtarzamy te pogłoski, nie dając im wiary.

Pod napisem „Przegląd dzienny polityczny“ umieściła pruska półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* pod d. 16 b. m. kilka uwag nad mową tronową, których się we dwa dni później, 18go wyparł urzędowy *Staatsanzeiger* mówiąc, że za artykuły tego rodzaju rząd pruski odpowiedzialnym być nie może. Wyprzeć się łatwo, ale to wyparcie się każe się domyślać, że artykuł rzeczony musiał dać powód do zapytań dyplomatycznych, bo przypuszczamy, że jedynie następujący jego ustęp sprowadził zaparcie się: „Stanowczość, zjaką w kwestyi Księstw zaelbiańskich wola korony wypowiedzianą została (w mowie tronowej), iż „uważać będzie posiadanie Szlezwiku i zajęcie stanowiska w Holsztynie jako zastaw, który bądź co bądź zatrzymanym być musi, dopóki rozstrzygnięcie kwestyi nie nastąpi w sposób odpowiedni narodowym interesom Niemiec i uprawnionym Prus roszczeniom“ — stanowczość ta wyrażenia tych tylko zapewne zadziwi, którzy w rozpaczy swojej czerpali świeżo pociechę z wyrazu „zwierzchnictwo“, wyrazu przez nas użytego nie dla oznaczenia zbiorowego rozwiązania kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej, lecz tylko, aby w ogólny sposób naznaczyć stanowisko Prus w politycznych kwestyach północnych Niemiec“.

Tyle mówiła *Nordd. allg. Ztg* w tym przedmiocie w Nr. 13 pod d. 16 b. m. i zapewne do tego odnosi się zaprzeczenie *Staatsanzeigera.* Słowa powyższe podnoszą stanowczość tego ustępu mowy tronowej, który obiecuje niepopuścić z rąk Szlezwiku i stacyi morskiej w Holsztynie wraz z portami, kanałem itd., a co ważniejsza, tłumaczą, iż wyraz „zwierzchnictwo“ Prus nie ogranicza się na Księstwach zaelbiańskich, lecz rozciąga się, zdaniem *Nordd. allg. Ztg*, do stanowiska Prus w całych Niemczech północnych. Zapewne więc dyplomaci innych państw niemieckich ulękli się tego zapowiedzianego zwierzchnictwa Prus na północy, które możebnem się staje jedynie przez załatwienie kwestyi Księstw w duchu polityki pruskiej.

W sejmie berlińskim lewy środek postanowił odrzucić wszystkie propozycye rządowe, dopóki rząd nie ustąpi pod względem sposobu załatwienia budżetu.

W poniedziałek nastąpi otwarcie ciała prawodawczego francuskiego. Dotychczas nie wiadomo, co w mowie tronowej będzie powiedzianem o Mexyku. Kiedy jedne doniesienia zapowiadają, iż Cesarz zupełnie zamilczy o Mexyku, co zdaje się być trudnem do uwierzenia; utrzymują inne, że oznajmi wyprowadzenie wojsk swoich pod warunkiem uznania Cesarza Maksymiliana przez Stany Zjednoczone. Najprawdopodobniej, zdaniem *Indep. belge*, Cesarz postawi ewakuacyę jako ostateczny krok, lecz bez oznaczenia terminu, i nie wprzódy, aż środki przedsiębrane przezeń w obronie interesów, któremi się opiekuje, nie zostaną ułożone między nim a Stanami Zjednoczonemi. Zdaje się, że wyrażenia mowy tronowej pod tym względem nie są jeszcze ułożone, gdyż Cesarz oczekuje przybycia parowca spodziewanego 19 lub 20go, który ma mu przywieść odpowiedź prezydenta Johnsona na przedstawienia przesłane mu przez margr. Montholon, a które wyszły z przybocznej kancelaryi Cesarza i nie są podobno znane samym nawet ministrom. Oczekiwanie publiczne na żółtą księgę dokumentów, nie będzie od razu zaspokojone, gdyż jak twierdzi *La France*, druk tej księgi nie jest jeszcze ukończony.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 20 stycznia godz. 2 m. 30. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, szczegółowe rozprawy nad sprawozdaniem o funduszu indemnizacyjnym odłożone zostały na wniosek komisyi do przyszłego tygodnia. Sprawozdanie komisyi petycyjnej załatwiła Izba co do 24 prośb. Zażalenia gmin Balińce i Trofanówka (pod Gwoździcem, obwód Kołomyjski), przeciw nadużyciom skandalicznym proboszcza grecko-katolickiego Nikorowicza stanowią przedmiot tajnych obrad, które trwają jeszcze w tej chwili.

Wiedeń 20 stycznia. *General Correspondenz* mówi o pogłoskach rozpowszechnionych przez dzienniki zagraniczne o układach prowadzonych za udziałem Austryi, a których celem byłyby zmiany territoryalne w Wenecyi. Pogłoski te są próżnemi wymysłami.

Berlin 19 stycznia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych ministeryum przedłożyło budżet, który Izba następnie przekazała komisyi budżetowej.

Paryż 20 stycznia. Listy z Rzymu z d. 17 bm. zapewniają, że w skutku wiadomego zajścia Ojca Sgo z p. Meyendorffem, stosunki dyplomatyczne między Rzymem a Petersburgiem zerwane zostały. (Donosiliśmy o tem już przed parą tygodniami. *Red. Cz.*).

Londyn 20 stycznia. Dzisiejsze *Daily News* wskazują możność nowych konferencyj w sprawie Księstw zaelbiańskich; wątpić, aby Anglia wzbraniała się przyjąć w nich udziału.

Madryt 19 stycznia. Powstańcy nocowali w Bienvenuda. Zdaje się, że dzisiaj wkroczą do Portugalii.

Kursa. Wiedeń 20 stycznia godzina 2 po południu. Metaliki 63·20 — Pożyczka narod. 66.80.— Losy z r. 1860 84·85.— Akcye banku 760.— Akcye kred. 151·30. — Londyn 104·50. — Srebro 104·80.— Dukat 4·99.

Paryż 20go stycznia. Renta 68·55.— Pożyczka austr. 347·50.

Załącza się sprawozdanie z 21go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Uwiadomienie.

Podaje się do wiadomości P. T. chodowców koni, że zarząd ck. stada w Radowcach **trzy ogiery** pełnej krwi angielskiej na czas tegorocznego stanowienia wynająć oświadczył się, mianowicie: ogiera gniad. 5-let. miary 16' „Royalist“ po „Hartneetstein“ od „Royal Highnes.“

Ogiera karego 6-let., miary 15³ Black „Diamont“ po „Hartneetstein“ od „Sarcastic.“

Ogiera gniad. 7-let. miary 16' „Talfourt“ po „Talfourt“ od „Prowost Mare,“ każdego z osobna za cenę wynajęcia złr. 300 w. a., oprócz utrzymania konia i posługacza.

Ktoby sobie życzył korzystać z takowego wynajmu, raczy się zgłosić wprost do ck. Instytutu w Drohowyżu, lub też zechce się wcześnie odnieść do Sekretarza Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, L. 311 m. we Lwowie, którego pośrednictwem zadosyć się uczyni życzeniom. (118-3)

Od Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.
Lwów dnia 13 Stycznia 1866.

Ck. Teatr Polski w Krakowie.
Niedziela dnia 21 Stycznia 1866.
Zabobon czyli Krakowiacy i Górale.
Opera narodowa w 3 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	84½	83½
Banknoty pol. 100 złr.	496	486
Ruble ros. za 100 rsr.	137	134
Talary prs. za 150 złr.	96½	95½
Bankn. prus. 100 tal.	157	154
Srebro nowe austr. .	105½	104½
Dukat ważny . . .	5 3	4 93
Napoleon d'or . . .	8 45	8 30
Półimperyały rosyjs.	8 70	8 55
Listy galic. nowe z k.	68 —	67 —
„ „ stare „	71 25	70 25
Oblig. indem. „	69 50	68 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	177	174

Wiedeń 19 st. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	63 25
5% Pożyczka narod.	66 70
Akcye banku wied.	758 —
„ „ kred.	151 80
Losy 5% z r. 1860 .	84 95
Srebro	104 80
Londyn 10 fnt. szter.	104 65
Dukat pojedynczy.	5 —

Wiedeń 19 styc.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 25	59 14
„ Pożyczka narod.	66 85	66 75
„ Metaliki na m. k.	63 25	63 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	84 —	83 —
„ „ „ węgiers.	70 50	69 75
„ „ „ chor. ib.	71 —	70 —
„ „ „ galicyjs.	68 25	67 75
„ „ „ bukow.	66 75	66 25
„ „ „ siedmgr.	64 —	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 20	88 —
4% Galicyjskie . . .	67 50	66 75
5½% Węgiersk. los.	75 25	74 75
5% Boden Cr. austr.	91 —	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	140 50	140 —
„ „ „ 1854	78 50	78 —
„ „ „ 1860	85 —	84 90
„ „ „ 1864	78 10	78 —
„ Como-Rente	16 50	16 —
„ Kredytowe	117 —	116 50
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	78 50	78 —
„ ks. Esterhaz.	76 —	—
„ Księcia Salm.	26 50	26 —
„ „ Palfy .	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	24 —	22 50
„ hr. St. Genois .	24 —	23 50
„ miasta Budy . .	23 —	22 50
„ ks. Windischgr.	16 —	15 50
„ hr. Waldstein .	19 25	18 75
„ hr. Keglevich .	12 50	12 —
„ Rudolfa . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	759 —	757 —
Zakładu kredytowego	151 90	151 70
Żeglugi par. na Dunaju	448 —	447 —
Kolei półn. Ferdynan.	1585	1583
„ rządowej fr.-a .	172 50	172 30
„ zachodniej c. El.	121 25	120 75
„ Pardubickiej .	112 50	112 —
„ Południowej .	176 —	175 —
„ Galicyjskiej . .	174 40	174 20
Czerniowiec. zwpł. 50%	53 50	53 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	—	—
Augsg. 100 zł. nr. (4)	88 20	88 20
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3½)	88 20	88 20
Hamb. 100 mark. (4½)	78 50	78 30
Londyn 10 fun. (4)	104 95	104 55
Paryż 100 frank. (3)	41 80	41 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	14 60	14 50
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 1	5 —
„ „ obrączk.	5 1	5 —
Złoto *al marco* . .	4 98	4 96
Napoleondory . . .	8 46	8 45
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 60	10 55
Imperyały rosyjskie	8 67	8 65
Srebro	104 90	104 80
„ kupony	105 —	104 80
Talary związkowe .	1 57½	1 57
Pruskie bilety kas. .	1 56¼	1 55¾

Lwów 17 styczn.	żądają	płacą
Dukat	5 1	4 95
Półimperyał rosyjski	8 64	8 55
Rubel srebr. rosyjsk	1 65	1 62
Talar pruski	1 57	1 55
Listy gal. b. kup. w. a.	67 33	66 75
„ „ „ m. k.	70 63	70 3
Obligi indem. „ kup.	68 35	67 78
Akc. kol. gal. b. kup.	181 67	178 83

Warsz. 18 stycz	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	82 80	—
kupon. „		1 20
Listy zast III okr. „	12 50	12 46
kupon „	—	4⅓
Listy likwidacyjne .	81 —	80 —
kupon „	—	53⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	67 25	67 —
5% Pożyczka loteryjna	111 75	111 25

Wrocł. 18 stycz.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	96½	96
Polskie bilety bank. .	78 5/12	77 11/12
„ Listy zastaw.	—	64½
Poznań, List. zast. 4%		
„ „ „ 3½%	91⅚	91⅓

Paryż 19 styczn.	żądają	płacą
Renta 3% . . .	68	70

Londyn 19 stycz.	żądają	płacą
Konsole . . .	87¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2:15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mi-słowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2 51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*